

Redakcja naukowa **Hanna Schreiber | Anna Wojciuk**

**Antologia
tekstów
źródłowych**

Tom 1
Korzenie
dyscypliny –
do 1989 roku

Stosunki międzynarodowe

rząd
polityka
potęga
system-świat
współzależność
pokój
wojna
kryzys
anarchia
hegemonia
sojusz



WNPiSM
UW

Stosunki międzynarodowe

Antologia tekstów źródłowych

Tom 1

Korzenie dyscypliny –
do 1989 roku

Naszym Studentom

Redakcja naukowa
Hanna Schreiber | Anna Wojciuk

Stosunki międzynarodowe

Antologia tekstów źródłowych

Tom 1
Korzenie dyscypliny
– do 1989 roku



Wydział Nauk Politycznych
i Studiów Międzynarodowych
Uniwersytet Warszawski

Recenzent
Elżbieta Stadtmüller

Redaktor prowadzący
Ewa Wyszyńska

Redakcja
Marta Treger

Korekta i indeks
Aleksandra Zych

Projekt okładki i stron tytułowych
Elżbieta Chojna

Współpraca wydawnicza
Anna Raiter-Rosińska

Skład i łamanie
Dariusz Górski

Publikacja dofinansowana przez Rektora UW oraz
Wydział Nauk Politycznych i Studiów Międzynarodowych UW

Publikacja otrzymała wsparcie w ramach programu Szkoła Edukacji
Polsko-Amerykańskiej Fundacji Wolności i Uniwersytetu Warszawskiego
realizowanego przez Fundację Dobrej Edukacji
ze środków Polsko-Amerykańskiej Fundacji Wolności

© Copyright for concept & selection by Hanna Schreiber & Anna Wojciuk, Warszawa 2018

© Copyright for the Polish translation by the team of translators, Warszawa 2018

© Copyright by Wydawnictwa Uniwersytetu Warszawskiego, Warszawa 2018

ISBN 978-83-235-3556-0 (druk)

ISBN 978-83-235-3580-5 (pdf online)

ISBN 978-83-235-3572-0 (e-pub)

ISBN 978-83-235-3564-5 (mobi)

Wydawnictwa Uniwersytetu Warszawskiego
00-497 Warszawa, ul. Nowy Świat 4
e-mail: wuw@uw.edu.pl
księgarnia internetowa: www.wuw.pl

Wydanie 1, Warszawa 2018

Druk i oprawa
Totem.com.pl

Spis treści

Podziękowania (Hanna Schreiber i Anna Wojciuk)	7
Acknowledgements (Hanna Schreiber and Anna Wojciuk)	11
Hanna Schreiber, Anna Wojciuk, <i>Wstęp</i>	15
Edward H. Carr, <i>Kryzys dwudziestolecia 1919–1939. Wstęp do badań nad stosunkami międzynarodowymi</i> (przekład Karolina Libront)	25
Hans J. Morgenthau, <i>Polityka między narodami</i> (przekład Renata Włoch) . . .	38
Morton A. Kaplan, <i>System i proces w polityce międzynarodowej</i> (przekład Katarzyna Cholewińska)	52
Karl W. Deutsch, <i>Wspólnota polityczna na obszarze północnoatlantyckim: doświadczenia historyczne w organizacji stosunków międzynarodowych</i> (przekład Jerzy Ciechański)	67
Kenneth N. Waltz, <i>Człowiek, państwo i wojna. Analiza teoretyczna</i> (przekład Joanna Dobkowska)	82
Raymond Aron, <i>Pokój i wojna między narodami (teoria)</i> (przekład Adam Mielczarek)	96
Ernst B. Haas, <i>Przekroczyć państwo narodowe. Funkcjonalizm i organizacje międzynarodowe</i> (przekład Justyna Nakonieczna-Bartosiewicz)	123
James Rosenau, <i>Preteorie i teorie polityki zagranicznej</i> (przekład Weronika Garbacz)	133
Graham T. Allison, <i>Istota decyzji. Wyjaśniając kubański kryzys rakietowy</i> (przekład Marcin Kaczmarek)	152
Johan Galtung, <i>Strukturalna teoria imperializmu</i> (przekład Andrzej Szeptycki) .	166
Immanuel Wallerstein, <i>Nowoczesny system-świat. Kapitalistyczne rolnictwo oraz narodziny europejskiej gospodarki-świata w XVI w.</i> (przekład Andrzej Turkowski i Adam Ostolski)	181

Robert Jervis, <i>Właściwe i błędne postrzeganie w polityce międzynarodowej</i> (przekład Miłosz Pieńkowski)	196
Hedley Bull, <i>Spółczesność anarchiczna. Studium ładu w polityce światowej</i> (przekład Dominika Woźniak-Szymańska i Tomasz G. Grosse)	210
Martin Wight, <i>De systematibus civitatum</i> (przekład Dominika Woźniak- -Szymańska i Tomasz G. Grosse)	228
Robert O. Keohane, Joseph S. Nye, <i>Siła i współzależność</i> (przekład Julia Krzesicka)	246
Stanley Hoffmann, <i>Stosunki międzynarodowe: amerykańska nauka społeczna</i> (przekład Barbara Regulska-Ingielewicz)	268
Robert Jervis, <i>Współpraca w warunkach dylematu bezpieczeństwa</i> (przekład Miłosz Pieńkowski)	289
Peter Gourevitch, <i>Drugi obraz odwrócony: międzynarodowe źródła polityki</i> <i>wewnętrznej</i> (przekład Marta Tomczak).	304
Kenneth N. Waltz, <i>Struktura teorii stosunków międzynarodowych</i> (przekład Renata Włoch)	326
Robert Gilpin, <i>Wojna i zmiana w polityce światowej</i> (przekład Aleksandra Jarczewska)	340
Stephen D. Krasner, <i>Strukturalne przyczyny i konsekwencje reżimów:</i> <i>reżimy jako zmienne pośredniczące</i> (przekład Dorota Heidrich)	355
Robert O. Keohane, <i>Po hegemonii: współpraca i spór w światowej ekonomii</i> <i>politycznej</i> (przekład Łukasz Gołota i Sylwia Piechocińska-Para)	373
Michael W. Doyle, <i>Liberalizm i polityka międzynarodowa</i> (przekład Marta Makowska)	386
Stephen M. Walt, <i>Tworzenie sojuszy i równowaga sił na świecie</i> (przekład Joanna Dobkowska)	402
Alexander E. Wendt, <i>Problem relacji podmiot sprawczy–struktura w teorii</i> <i>stosunków międzynarodowych</i> (przekład Alicja Curanović)	414
Robert Cox, <i>Produkcja, władza i porządek światowy</i> (przekład Kamil Ławniczak).	431
Robert Gilpin, <i>Ekonomia polityczna stosunków międzynarodowych</i> (przekład Karina Jędrzejowska)	445
Susan Strange, <i>Państwa i rynki</i> (przekład Karina Jędrzejowska)	465
Robert D. Putnam, <i>Dyplomacja i polityka wewnętrzna: logika gier</i> <i>dwupoziomowych</i> (przekład Karina Paulina Marczuk)	484
Indeks nazwisk	501
Noty copyrightowe	509

Podziękowania

Początki naszych działań nie były łatwe. A jednak po ponad roku pracy oddajemy do rąk Czytelnika wymarzony zbiór 29 tekstów – kamieni milowych dla naszej dyscypliny. W ogromnej większości po raz pierwszy dostępnych w polskim tłumaczeniu.

Nie byłoby to możliwe, gdyby nie wiara, że się uda, bo jest to nam wszystkim w Polsce bardzo potrzebne, bo to ma znaczenie i może przynieść dobre owoce. Wiara ogromnej liczby osób i zaufanie, jakie te osoby nam okazały. Chciałybyśmy im w tym miejscu z serca podziękować. Skala zaangażowania ludzi, którzy współtworzyli z nami ten projekt, jest wyjątkowa, zwłaszcza biorąc pod uwagę ilość rozmaitych przeszkód. *Habent sua fata libelli*. I ta książka również ma swoją historię.

Przede wszystkim chciałybyśmy zacząć od tego, że w nasz projekt uwierzyli Dyrektor Instytutu Stosunków Międzynarodowych dr hab. Jakub Zajączkowski i prof. Grażyna Michałowska. Podobne zrozumienie i poparcie, połączone z przeznaczeniem pierwszych, niezbędnych finansów na jego rozpoczęcie, przyszło ze strony Dziekanów Wydziału Nauk Politycznych i Studiów Międzynarodowych UW, prof. Stanisława Sulowskiego, dr. hab. Daniela Przastka i dr. Łukasza Zamęckiego. Kolejną osobą, która uznała, że powinien doczekać się on realizacji, był Rektor Uniwersytetu Warszawskiego ds. naukowych, dr hab. Maciej Duszczyk, który wspierał nasze działania, także finansowo, na różnych etapach procesu wydawniczego. Istotne wsparcie finansowe w momencie pozyskiwania praw autorskich przyszło ze strony Fundacji Dobrej Edukacji – dziękujemy w tym miejscu Magdalenie Radwan-Röhrenscheff. Bez nich niniejsza antologia nadal byłaby tylko w sferze marzeń.

Przede wszystkim chciałybyśmy jednak serdecznie podziękować dzieciom wielkich, a zmarłym już badaczy stosunków międzynarodowych, które zdecydowały się udzielić nam bezpłatnie praw do dzieł swoich ojców. Bardzo dziękujemy za życzliwość i okazane zrozumienie Anthony'emu Mondonowi, synowi Mortona A. Kaplana, oraz córkom Karla W. Deutscha: Margaret D. Carroll i Mary Deutsch

Edsall. Dziękujemy również polskiemu personelowi dyplomatyczno-konsularnemu w Stanach Zjednoczonych – konsulowi Piotrowi Semeniukowi oraz dr Grażynie Żebrowskiej – za ich życzliwe i skuteczne pośrednictwo. Wdzięczne jesteśmy także prof. Robertowi Kupieckiemu za skuteczną poradę, jak zorganizować podpisanie umowy w specyficznych warunkach, w jakich musiałyśmy działać. Za pomoc w najtrudniejszych przypadkach negocjacyjnych dziękujemy profesorom: Knudowi Erikowi Jørgensenowi za wsparcie naszego pomysłu u wydawcy, a także Grahamowi Allisonowi, Michaelowi W. Doyle'owi oraz Immanuelowi Wallersteinowi, którzy rzekli się honorariów z tytułu wykorzystania fragmentów ich tekstów.

Szczodrość tych osób, choć ogromnie ważna, nie wystarczyłaby jednak do realizacji całości tego projektu, gdyby nie osobiste zaangażowanie kilku osób w pomoc w negocjacjach cen za pozyskanie praw autorskich. Przyjęte na świecie stawki za nabycie takich licencji żadną miarą nie korespondują z polskimi realiami i zasobami naszego świata akademickiego. W wielu przypadkach pomoc w przekazaniu i wytłumaczeniu idei, stojącej za tym projektem, doprowadziła do radykalnego, czasami ponaddziesięciokrotnego obniżenia pierwotnej ceny. Za wytrwałość negocjacyjną i zrozumienie naszej sytuacji dziękujemy prof. Krzysztofowi Pelcowi z McGill University oraz prof. Jonowi Pevehouse'owi i prof. Erikowi Voetenowi, redaktorom naukowym „International Organization”, jak również redaktorom: Davidowi Mainwaringowi z Cambridge University Press i Phyllis Bendell z czasopisma „Daedalus”. Wydawnictwu Scholar dziękujemy za ustalenie preferencyjnych cen zakupu wcześniej opublikowanych przez nie fragmentów, które powtórnie ukazują się w niniejszym tomie.

Chciałybyśmy również podziękować wszystkim, którzy na miejscu, w Polsce, towarzyszyli nam i kibicowali w wybieraniu, konsultowaniu i opracowywaniu ostatecznego, wymarzonego spisu treści.

Dziękujemy naszym studentom, obecnie znakomitym absolwentom stosunków międzynarodowych: Kamilowi Smogorzewskiemu i Gabrieli Będkowskiej za sprawdzanie liczby cytowań poszczególnych publikacji w bazach danych oraz okazaną gotowość do innych działań organizacyjnych, które pozwoliły nam zawęzić pierwotną listę ważnych publikacji.

Dziękujemy także wszystkim pracownikom Instytutu Stosunków Międzynarodowych Uniwersytetu Warszawskiego, którzy znaleźli czas, by odpowiedzieć na wysłaną przez nas ankietę online, dotyczącą wybrania najważniejszych tekstów dla naszej dyscypliny. Na nasze zaproszenie zareagowało w sumie 39 osób, w tym większość odpowiedziała bezpośrednio, wypełniając ankietę, a pięć udzieliło wskazówek drogą mailową bądź w trakcie osobistych spotkań, a byli to (w kolejności alfabetycznej): Agnieszka Aleksy-Szucsich, Bolesław Balcerowicz, Agnieszka Bógdał-Brzezińska, Jerzy Ciechański, Alicja Curanović, Sylwester Gardocki, Łukasz Gołota, Edward Haliżak,

Dorota Heidrich, Aleksandra Jaskólska, Karina Jędrzejowska, Marcin Kaczmarek, Szymon Kardaś, Jacek Kosiarski, Barbara Kratiuk, Bogusław Lackoroński, Wiesław Lizak, Adrianna Łukaszewicz, Paula Marcinkowska, Karina Paulina Marczuk, Grażyna Michałowska, Justyna Nakonieczna-Bartosiewicz, Anita Oberda-Monkiewicz, Sylwia Piechocińska-Para, Barbara Regulska-Ingielewicz, Irena Rysińska, Anna Solarz, Joanna Starzyk-Sulejewska, Mirosław Sułek, Andrzej Szeptycki, Marek Tabor, Rafał Ulatowski, Anna Wróbel, Iwona Wyciechowska, Justyna Zając, Bogusław Zaleski, Ryszard Zięba.

Za możliwość przedstawienia proponowanego spisu publikacji wybranych do antologii po wstępnej selekcji dzięki konsultacjom online oraz przeprowadzenia nad nimi dyskusji dziękujemy Radzie Naukowej Instytutu Stosunków Międzynarodowych pod przewodnictwem prof. Romana Kuźniara.

W ostatnim etapie konsultacji z badaczami stosunków międzynarodowych z innych instytucji naukowych wysłałyśmy 55 zaproszeń do wzięcia udziału w ankiecie, na które odpowiedziało 19 badaczy. Osoby, których głos zdecydował o ostatecznym kształcie antologii, to: Paweł Borkowski, Andrzej Gałganek, Marcin Grabowski, Tomasz G. Grosse, Artur Gruszczak, Małgorzata Kaczorowska, Adam Kirpsza, Wojciech Kostecki, Magdalena Kozub-Karkut, Kamil Ławniczak, Beata Ociepka, Tomasz Pawłuszko, Andrzej Polus, Tomasz Pugacewicz, Marek Rewizorski, Elżbieta Stadtmüller, Agata Włodkowska-Bagan, Łukasz Zamecki, Agata Ziętek. Gorąco im dziękujemy!

Za konsultacje w kwestii trudnych terminów dziękujemy profesjonalnym tłumaczom, którzy służyli nam nie raz radą: Agacie Czarnackiej, Janowi Dzierzgowskiemu, Antoniemu Górnemu oraz Tomaszowi Wiśniewskiemu. Dziękujemy wreszcie osobom, które pomogły nam dotrzeć do tekstów oryginalnych, w co najmniej kilku przypadkach bowiem okazało się, że teksty uznane przez badaczy za kanoniczne są bardzo trudno dostępne, a czasem nie posiada ich żadna polska biblioteka. Dziękujemy za pomoc Jerzemu Ciechańskiemu, Joannie Czapskiej, Adamowi Müllerowi i Kacprowi Szuleckiemu. Dziękujemy także Adamowi Ostolskiemu i Renacie Włoch, tłumaczom tekstów Immanuela Wallersteina, Hansa J. Morgenthaua i Kennetha N. Waltza, które były już uprzednio przełożone, za zgodę na wykorzystanie ich prac w antologii i za rezygnację z honorarium za ponowne użycie fragmentów tłumaczeń.

Na koniec chcemy najserdeczniej podziękować gronu naszych tłumaczy, którzy cierpliwie znosili trudy przekładu i wielokrotnych konsultacji, a nawet negocjacji terminologicznych z redaktorkami antologii. To na nich spoczywał główny ciężar przekładu i rozwiązywania łamigłówek językowych. Wreszcie, zapewne wszyscy niejednokrotnie byśmy polegali, gdyby nie opieka fantastycznego zespołu redaktorskiego z Wydawnictw Uniwersytetu Warszawskiego. Sekcja Obsługi Badań Naukowych na Wydziale Nauk Politycznych i Studiów Międzynarodowych Uniwersytetu

Warszawskiego z profesjonalizmem i cierpliwością rozwiewała nasze wątpliwości, przygotowywała umowy i towarzyszyła naszym zmaganiom.

Finalnym, przemiłym akordem naszych wysiłków stało się bardzo serdeczne przyjęcie prośby o zrecenzowanie pierwszego tomu antologii przez prof. Elżbietę Stadtmüller oraz gotowość do nakreślenia swojej o nim opinii przez prof. Xymenę Kurowską, prof. Grażynę Michałowską i prof. Krzysztofa Pelca.

Choć zatem to my figurujemy jako redaktorki naukowe tego projektu, ponosząc odpowiedzialność za wszelkie jego niedoskonałości i ostateczny kształt, chcemy podkreślić, że jego realizacja stała się możliwa dzięki wierze, życzliwości i współpracy z nami ponad stu osób (!). Dziękujemy Wam wszystkim z całego serca – bez Was to by się nie wydarzyło!

Hanna Schreiber i Anna Wojciuk

Acknowledgements

Back in 2017, we dreamt up a collection of key texts from our discipline, one that scholars in Poland have always been missing. This volume, the fruit of at times arduous labours, has taken more than a year to produce, but it represents the fulfilment of our dream: an anthology of twenty-nine milestones in international relations, most of which have never seen print in Polish.

This publication would not have been possible if we were not convinced of our eventual success, of the demand for these texts in Poland, or of the value of the work and the fruits it might bear, not to mention the belief shown by many people and the trust they invested in us. We would like hereby to thank them from the bottom of our hearts. The scale of commitment of the people involved in this project was exceptional, especially considering the countless obstacles. *Habent sua fata libelli* – and so does this book have its own history.

Let us begin with the faith put in this project by our colleagues from the Institute of International Relations, Director Jakub Zajączkowski and Grażyna Michałowska, who discussed it with us and offered encouragement from the very beginning. We received similar reassurance and support – including the crucial, initial financial contribution – from the Deans of the Faculty of Political Science and International Studies at the University of Warsaw: Stanisław Sulowski, Daniel Przystek, and Łukasz Zamecki. Another person who showed conviction in the viability of our project was the Rector for Research at the University of Warsaw, Maciej Duszczyk, who supported our activities and provided funding throughout the publishing process. While copyrights were being secured, a substantial contribution arrived from the Foundation for Good Education, for which we express our gratitude to Magdalena Radwan-Röhrenschef. Without such support, this anthology would have remained a dream.

Most of all, though, we would like to offer our heartfelt thanks to the children of the great departed scholars of international relations, who decided to grant us

free use of the works of their fathers. We are very thankful for the kindness and understanding of Anthony Mondon, son of Morton A. Kaplan, and daughters of Karl W. Deutsch: Margaret D. Carroll and Mary Deutsch Edsall. We would also like to thank the Polish diplomatic-consular personnel in the United States – Piotr Semeniuk and Grażyna Żebrowska – for kind and effective mediation. We are also grateful to Robert Kupiecki for the useful tip on how to organise the signing of a contract in the uncommon circumstances that we were forced to operate in. For providing aid in the most complex negotiations, we would like to thank Knud Erik Jørgensen, who gave his recommendation for our project to the publisher, Graham Allison, Michael W. Doyle, and Immanuel Wallerstein, who waived royalties for the fragments of their works used in this volume.

The generosity of these people, though impossible to overstate, would not have sufficed to ensure the completion of the entire project, was it not for the involvement of those who helped us negotiate the cost of copyrights. The market prices for publishing licences are entirely at odds with the Polish realities and the capabilities of our academic milieu. In many cases, the help we received in communicating and explicating the idea behind our project enabled a radical, sometimes more than tenfold, decrease of the original price. For their persistence as negotiators and for the understanding of our predicament, we would like to thank Krzysztof Pelc of McGill University as well as Jon Pevehouse and Erik Voeten, academic editors of "International Organization", David Mainwaring, editor at Cambridge University Press, and Phyllis Bendell of "Daedalus". To the Scholar publishing house we offer thanks for naming preferential prices for the fragments that had been previously published in its imprint, now reprinted in this volume.

We would also like to thank all those who kept us company here, in Poland, and provided support, consultation, and suggestions for the final version of the list of contents that we have dreamed up.

Gratitude is owed our students, currently excellent graduates in international relations: Kamil Smogorzewski and Gabriela Będkowska, who verified the number of citations for specific titles in databases and offered support in other organisational matters, helping us shorten the initial list of important publications.

We would also like to thank all of the employees of the Institute of International Relations at the University of Warsaw who found time to respond to the online survey we sent them, asking them to name the most important texts within our discipline. We received responses from thirty-nine people, most of whom completed the survey, while five delivered their suggestions by mail or shared them in private conversations. This list includes (in alphabetical order): Agnieszka Aleksy-Szucsich, Bolesław Balcerowicz, Agnieszka Bógdał-Brzezińska, Jerzy Ciechański, Alicja Curanović, Sylwester Gardocki, Łukasz Gołota, Edward Halizak, Dorota Heidrich,

Aleksandra Jaskólska, Karina Jędrzejowska, Marcin Kaczmarski, Szymon Kardaś, Jacek Kosiarski, Barbara Kratiuk, Bogusław Lackoroński, Wiesław Lizak, Adrianna Łukaszewicz, Paula Marcinkowska, Karina Paulina Marczuk, Grażyna Michałowska, Justyna Nakonieczna-Bartosiewicz, Anita Oberda-Monkiewicz, Sylwia Piechocińska-Para, Barbara Regulska-Ingielewicz, Irena Rysińska, Anna Solarz, Joanna Starzyk-Sulejewska, Mirosław Sułek, Andrzej Szeptycki, Marek Tabor, Rafał Ulatowski, Anna Wróbel, Iwona Wyciechowska, Justyna Zając, Bogusław Zaleski, and Ryszard Zięba.

Thanks are due to the Academic Board of the Institute of International Relations under the direction of Roman Kuźniar for handing us the opportunity to present and discuss the initial list of texts for the anthology established through online consultations.

During the final stage of consultations with scholars in international relations from other academic centres, we sent out fifty-five invitations to take part in our survey, receiving nineteen responses. Those whose votes decided the eventual shape of this anthology include: Paweł Borkowski, Andrzej Gałganek, Marcin Grabowski, Tomasz G. Grosse, Artur Gruszczak, Małgorzata Kaczorowska, Adam Kirpsza, Wojciech Kostecki, Magdalena Kozub-Karkut, Kamil Ławniczak, Beata Ociepka, Tomasz Pawłuszko, Andrzej Polus, Tomasz Pugacewicz, Marek Rewizorski, Elżbieta Stadtmüller, Agata Włodkowska-Bagan, Łukasz Zamecki, and Agata Ziętek. Many thanks!

For providing assistance with problematic terms, thanks are owed to professional translators who often shared their suggestions with us: Agata Czarnacka, Jan Dzierzgowski, Antoni Górny, and Tomasz Wiśniewski. Then, we would like to thank those who helped us gain access to original sources, since in many cases the texts perceived as canonical in the academic community proved hard to come by, or even unavailable in Polish libraries. For this, we thank Jerzy Ciechański, Joanna Czapska, Adam Müller, and Kacper Szulecki. We would also like to thank Adam Ostolski and Renata Włoch, translators of previously published texts by Immanuel Wallerstein, Hans J. Morgenthau and Kenneth N. Waltz, for granting us the right to use their translations in this anthology and for waiving their fees for the use of the respective fragments.

Finally, we would like to express our deepest gratitude to our translators for the patience with which they faced both their toil and the numerous queries, and even terminological disputes with the editors of this anthology. It was they who carried the main burden of translating and solving the language puzzles of the texts included herein. Certainly, we would have fallen flat on our collective face more than once were it not for the support provided by the editors from the University of Warsaw Press. The Research Section at the Faculty of Political Science and International Studies at the University of Warsaw dispelled many of our doubts with care and efficiency, prepared the contracts, and shared our burdens.

The last, sweet chord in this symphony was sounded by Elżbieta Stadtmüller, who graciously accepted our request for a review of the first volume of the anthology, and Xymena Kurowska, Grażyna Michałowska and Krzysztof Pelc who offered to devote their time to express their opinion on the work.

Thus, even though the front cover names only us, the academic editors of this project, who claim full responsibility for its inadequacies as well as its final shape, it has to be stressed that this work was completed thanks to the good faith, kindness, and cooperation of more than a hundred people (!). We thank you with all our hearts, because it would not have happened without you!

Hanna Schreiber and Anna Wojciuk

Wstęp

„Epoka nasza jest epoką antologii” – to stwierdzenie wybitnego historyka filozofii Władysława Tatarkiewicza sprzed prawie 40 lat¹ nadal pozostaje aktualne, choć zapewne w latach 80. XX wieku nikomu nie śniło się, że naukę będzie można uprawiać, korzystając z bibliotek wirtualnych, że znikną bariery w dostępie do informacji o nowych projektach naukowych i publikacjach, badacze zaś staną w obliczu „choroby nadmiaru” i konieczności selekcji tego, co i kiedy czytać oraz jak i gdzie pisać – i publikować. Zbliżając się do trzeciej dekady XXI wieku, jeszcze bardziej potrzebujemy uzmysłwić sobie, co należy wiedzieć, i dzięki temu rozumieć zarówno fundamenty, jak i sens uprawiania nauki.

Sam termin „antologia” został wprowadzony do języków europejskich (ang. *anthology*, niem. *Anthologie*, fr. *anthologie*) za pośrednictwem greki (*anthologĳa*) i oznacza dosłownie ‘zbiór kwiatów’ (gr. *anthos* – kwiat i *logia* – zbiór, kolekta, od *legein*, w pierwotnym znaczeniu ‘zbierać, wybierać’, w późniejszym, poho-meryckim – ‘mówić, opowiadać’)². Jak zauważa Magdalena Kokoszka, dobrze skomponowany „bukiet” stanowi fragment (*pars pro toto*) niedostępnej, choć pożądanej całości, końcowy efekt procesu kompletowania tego, co pozostawało rozproszone. „Forma ta jednak nie tyle zbiorem bywa, ile przemyślanym wyborem. Prezentuje zjawiska istotne dla portretowanej kultury – sam «kwiat» twórców i «kwiat» ich tekstów”³.

¹ W. Tatarkiewicz, 1980, *Przedmowa*, w: *Antologia współczesnej estetyki francuskiej*, wyboru tekstów dokonała I. Wojnar, PWN, Warszawa.

² Z. Kadłubek, B. Mytych-Forajter, A. Nawarecki (red.), 2017, *Ilustrowany słownik terminów literackich. Historia, anegdota, etymologia*, Wyd. słowo/obraz terytoria, Gdańsk.

³ M. Kokoszka, *Antologia*, w: Z. Kadłubek, B. Mytych-Forajter, A. Nawarecki (red.), *Ilustrowany słownik...*, s. 59.

Proponowany Czytelnikom „bukiet” wpisuje się zatem w historię ich komponowania, mającą swoje źródła w epoce starożytnej (wybory epigramatów), a rozwiniętej w okresie średniowiecza (wybory pism Ojców Kościoła)⁴. Polszczyzna przyjęła „antologię” dopiero w drugiej połowie XVIII wieku, posługując się wcześniej raczej takimi pojęciami, jak: „wirydarz”, „szkatuła”, „spizarnia”, „skarbczyk”, „ogród”, „kwiatki”⁵. *Słownik języka polskiego* Samuela Bogumiła Lindego z 1807 roku podaje definicję, że jest to „kwiat-zbiór, kwiatostów, wybór najpiękniejszych miejsc z pisarzów”⁶.

Ten sam autor definiuje również antologistę (antologa), a zatem tego, kto czyni „zbiór kwiatów albo miejsc najpiękniejszych z dzieł różnych”⁷.

Procesu wybierania tych „najpiękniejszych miejsc”, które w naszej dziedzinie, dalekiej od literatury pięknej, należałoby raczej określić mianem „najważniejszych miejsc”, nie można jednak porównać do pracy tworzącej bukietu florystki. Jest to raczej praca ostrożnego inkrustatora, który układa nowy wzór z cennych materiałów, np. rzadkich gatunków drewna, szlachetnych kamieni, masy perłowej.

Jest to praca odpowiedzialna i trudna, wymagająca precyzji oraz poprzedzających ostateczny efekt prób i błędów. Podjęte decyzje mają bowiem w efekcie doprowadzić do stworzenia swoistego, tekstualnego mikrokosmosu, dającego namacalną próbkę makrokosmosu nauki – w tym przypadku zajmującej się stosunkami międzynarodowymi.

Prawdopodobnie każdy badacz i pasjonat stosunków międzynarodowych w Polsce marzy, by polska nauka należała do światowej czołówki. Marzymy, żeby głos polskich badaczy był słyszalny, by inspirowali innych, byli cytowani i obecni w globalnym obiegu naukowym. Jak to jednak osiągnąć? Odpowiedzi na to, dlaczego nie jest tak, jak byśmy marzyli, jest wiele. Powstały badania przyczyn takiego stanu rzeczy i toczy się wokół nich debata⁸.

⁴ Tamże, s. 60.

⁵ Tamże.

⁶ S.B. Linde, 1807, *Słownik języka polskiego*, Warszawa, t. 1, cz. 1, s. 20.

⁷ Tamże.

⁸ J. Czaputowicz, A. Wojciuk, 2017, *International Relations in Poland. 25 Years after the Transition to Democracy*, Palgrave, Basingstoke; J. Czaputowicz, K. Ławniczak, A. Wojciuk, 2015, *Stosunki międzynarodowe i studia europejskie w Polsce*, Scholar, Warszawa; zapis dyskusji o książce, która odbyła się na Uniwersytecie Warszawskim, 21 października 2015 r., a w której głos zabrali: Konstanty A. Wojtaszczyk, Roman Kuźniar, Jacek Raciborski, Edward Haliżak, Marek Tabor, Iwona Wyciechowska, Tomasz Pugacewicz, Miłosz Pieńkowski, Wojciech Kostecki oraz autorzy, zamieszczony został w czasopiśmie „Stosunki Międzynarodowe – International Relations” 2015, t. 51, nr 4, s. 339–355.

Rola tej publikacji jest tymczasem bardzo prosta. Chcemy wrócić do podstaw. Do zrozumienia idei, które ukształtowały naszą dyscyplinę. Do poznania autorów, którzy wytyczali w XX wieku kierunki refleksji nad stosunkami międzynarodowymi. Do wejścia z nimi w dialog – za pośrednictwem ich tekstów. Do zastanowienia się, jak przełożyć na nasze realia: językowe, polityczne, kulturowe – koncepcje i terminy, jakie ukształtowały światową naukę o stosunkach międzynarodowych. Do dyskusji z polskimi studentami nad tekstami źródłowymi dla refleksji nad stosunkami międzynarodowymi – w języku polskiej nauki. Wierzymy, że zaczynając *ab ovo*, możemy dołożyć wspólnie z każdym Czytelnikiem tej antologii małą cegielkę do kształtowania bardziej pogłębionego, wartościowego, interesującego namysłu nad stosunkami międzynarodowymi. Wierzymy, że wytrwałe, czasami trudne, ale wnikliwe przyglądanie się naszym korzeniom ma szansę przynieść dobre owoce w przyszłości. I jest konieczne do pchnięcia naszej dyskusji nad stosunkami międzynarodowymi w Polsce na nowe tory.

Dotychczasowy brak wyboru czy serii wydawniczej przybliżających studentom oraz wykładowcom stosunków międzynarodowych najważniejsze źródła w badanej dziedzinie w profesjonalnych tłumaczeniach powoduje, że istotny dorobek, który nie jest przetłumaczony, pozostaje szerzej nieznanym, gdyż „książki nie przetłumaczone są zaledwie półobecne w obiegu myślowym, faktycznie bowiem nie zostają przyswojone. Rzecz nie przełożona jest nierzeczywista, nie ma swojego przedstawienia, czyli miejsca w codzienności. Dopiero szczodroblliwość przekładu, udostępniającego ją nie tylko specjalistom, ale i tym, dla których może ona być odkryciem, zakorzenia książkę w lokalnym uniwersum – językowym i myślowym”⁹. Propozycje podjęcia działań mających na celu wypełnienie tej luki pojawiały się wcześniej w naszych publikacjach i wystąpieniach¹⁰.

Naszą ambicją było zatem skomponowanie takiego „bukietu” poprzez stworzenie wartościowego narzędzia dydaktyczno-naukowego, umożliwiającego lekturę, interpretację i dyskusję wokół tekstów kluczowych dla naszej dyscypliny, zarówno podczas zajęć ze studentami, jak i do celów własnej pracy naukowej. Chcemy

⁹ J. Tokarska-Bakir, 2006, *Repetitorium z człowieka*, w: A. Barnard, *Antropologia*, PIW, Warszawa, s. 9–10.

¹⁰ Por. H. Schreiber, 2014, *Zostańmy heretykami! Próba antropologizacji stosunków międzynarodowych*, w: Michałowska G., Nakonieczna J., Schreiber H. (red.), *Kultura w stosunkach międzynarodowych*, t. 2: *Pułapki kultury*, Wydawnictwa Uniwersytetu Warszawskiego, Warszawa oraz H. Schreiber, 2016, *Metoda etnograficzna w badaniu stosunków międzynarodowych – uwagi wstępne*, „Stosunki Międzynarodowe – International Relations”, t. 52, nr 1; jak również wystąpienia podczas debaty z okazji 40-lecia Instytutu Stosunków Międzynarodowych Uniwersytetu Warszawskiego w 2016 roku.

pomóc im i sobie w poznaniu początków, historii, tożsamości i kierunków rozwoju naszej dyscypliny.

Wydanie antologii tekstów źródłowych dla stosunków międzynarodowych sytuuje się nie tylko w wielowiekowej tradycji powstawania takich „bukietów”, ale również w bardziej współczesnym, polskim kontekście publikowania wyborów tekstów dla studentów nauk społecznych i humanistycznych. Odwołujemy się tutaj do istniejącej tradycji takich publikacji, zapoczątkowanej w połowie lat 70. XX wieku przez Włodzimierza Derczyńskiego, Aleksandrę Jasińską-Kanię i Jerzego Szackiego obszernym wyborem tekstów *Elementy teorii socjologicznych* (PWN, Warszawa 1975). Kontynuacją tego przedsięwzięcia było wydanie dwóch obszernych tomów (w sumie około 1300 stron), *Współczesne teorie socjologiczne. Antologia tekstów* pod redakcją Aleksandry Jasińskiej-Kani, Lecha Nijakowskiego, Jerzego Szackiego i Marka Ziółkowskiego (Scholar, t. 1–2, Warszawa 2006).

W środowisku antropologicznym taki wysiłek podjęli Ewa Nowicka i Marian Kempny. Owocem ich trudu było wydanie ponad 10 lat temu dwóch tomów w wydawnictwie PWN: *Badanie kultury. Elementy teorii antropologicznej* (t. 1, 2003) oraz *Badanie kultury. Elementy teorii antropologicznej – kontynuacje* (t. 2, 2004). Na wspomnianych wyborach tekstów kluczowych dla studentów antropologii i socjologii wychowało się już kilka pokoleń.

Dysponujemy także podobnymi przykładami w obszarze nauki o polityce: dwutomowa *Władza i społeczeństwo. Antologia tekstów z zakresu socjologii polityki*, wybór i opracowanie Jerzy Szczupaczyński, Wydawnictwo Naukowe Scholar, Warszawa 1995 i 1998 czy obszerna *Historia idei politycznych. Wybór tekstów* pod redakcją Stanisława Filipowicza, Adama Mielczarka, Krzysztofa Pielińskiego i Macieja Tańskiego, WUW, Warszawa 2012 (około 1000 stron).

Zaprojektowany docelowo układ dwutomowy odpowiada zatem przyjętym w innych dyscyplinach, by wspomnieć antologię pod redakcją Pawła Śpiewaka *Klasyczne teorie socjologiczne. Wybór tekstów* (PWN, Warszawa 2006) i towarzyszący jej wybór wyżej wymienionych *Współczesnych teorii socjologicznych*.

Wytypowanie tekstów do każdej z wymienionych antologii było zawsze wynikiem określonych decyzji, nie istnieją bowiem żadne żelazne kryteria zakwalifikowania jakiegoś tekstu do takiej publikacji. Z tego powodu zależało nam, by dołożyć najwyższej staranności planując i przeprowadzając proces komponowania listy tekstów, które ostatecznie znalazły się w niniejszym tomie.

Zadecydowałyśmy, że do publikacji wejdą zarówno fragmenty artykułów, jak i fragmenty książek. Kluczowe dla dyscypliny teksty ukazywały się bowiem w obu tych formach. Postanowiłyśmy, że teksty zgrupujemy w dwóch tomach: pierwszym, obejmującym publikacje, które ukazały się do 1989 roku (*Korzenie dyscypliny*), i drugim (*Dylematy współczesności*), obejmującym prace opublikowane od końca

zimnej wojny aż do dziś. W obrębie tej puli tekstów, które ukazały się pomiędzy rokiem 1919, który przyjęło się uznawać za początek dyscypliny¹¹, a rokiem 1989 naszym celem było wybranie tekstów, które:

- w rozmaitych badaniach dyscypliny uznawane są za kluczowe oraz wymieniane wśród tych, które wywarły największy wpływ na rozwój stosunków międzynarodowych;
- zostały napisane przez autorów, którzy w świetle wspomnianych badań wywarli największy wpływ na rozwój dyscypliny;
- charakteryzuje największa liczba cytowań w literaturze międzynarodowej, co implikuje, że obejmują one różne podobszary badań w ramach stosunków międzynarodowych;
- najczęściej pojawiają się w sylabusach kursów obejmujących „wstęp do nauki o stosunkach międzynarodowych” oraz „teorie stosunków międzynarodowych” w najważniejszych uczelniach na świecie;
- w miarę możliwości zostały napisane przez autorów spoza Stanów Zjednoczonych.

Zdecydowaliśmy, że będą to teksty *stricte* akademickie, pomijając nawet znane eseje dotyczące bieżących spraw międzynarodowych, w tym prezentowane na łamach czasopisma „Foreign Affairs”. Skoncentrowaliśmy się na tekstach posiadających fundament teoretyczny i nakierowanych na poszukiwanie prawidłowości, a nie na udział w bieżących debatach i analizach poświęconych polityce zagranicznej. Wybór ten nie był zresztą bardzo trudny, gdyż większość tekstów, które się nie zestarzały, to prace akademickie. Bieżące debaty ze swojej natury przeważnie dezaktualizują się – widać to zwłaszcza z perspektywy trzydziestu lat.

Proces wyboru składał się z wielu etapów i włączył w dyskusję o zestawie tekstów bardzo szerokie grono badaczy z głównych ośrodków w Polsce, w których naucza się stosunków międzynarodowych i prowadzi badania w tym obszarze.

Pierwszym etapem procesu było sporządzenie szerokiej listy tekstów, które mogłyby znaleźć się w tej antologii. Dokonałyśmy tego na podstawie przeglądu sylabusów z przedmiotów wprowadzających do stosunków międzynarodowych oraz z przedmiotów obejmujących teorię, wykładanych w najlepszych uczelniach na świecie. Zrobiliśmy również kwerendę analogicznych prac zagranicznych. Zidentyfikowałyśmy badaczy najczęściej wymienianych w gronie szczególnie

¹¹ W 1919 roku na uniwersytecie w Aberystwyth powstała pierwsza instytucja akademicka zajmująca się badaniem relacji pomiędzy państwami, Department of International Politics. Ten istotny moment instytucjonalizacji badań międzynarodowych przyjęło się uznawać za początek dyscypliny naukowej.

zasłużonych dla rozwoju dyscypliny, by następnie wybrać ich najpopularniejsze teksty. Ten pierwszy etap pozwolił nam na wyłonienie 90 tekstów, z których trzeba było dokonać wyboru najważniejszych 29.

Drugim etapem były konsultacje online w Instytucie Stosunków Międzynarodowych UW. W toku konsultacji badacze otrzymali ankietę z propozycjami 90 tekstów do I i II tomu. W ankiecie była też możliwość dopisania własnych propozycji w przypadku, gdy istotny zdaniem badacza tekst nie znalazł się na pierwotnej liście. W toku tych konsultacji otrzymałyśmy bardzo pomocne sugestie.

Najwięcej głosów zdobyli na tym etapie: Hans J. Morgenthau *Politics Among Nations* – 25, Kenneth N. Waltz *Theory of International Politics* – 23, Robert O. Keohane i Joseph S. Nye *Power and Interdependence* – 22, Immanuel Wallerstein *The Modern World System* – 21, oraz po 18 głosów teksty Ernsta B. Haasa, Mortona A. Kaplana i Stephena Walta.

Trzecim etapem było przedyskutowanie wyników konsultacji online z Radą Naukową Instytutu Stosunków Międzynarodowych UW. Podczas tego posiedzenia podjęłyśmy kilka kluczowych rozstrzygnięć dotyczących zagadnień, które po przeprowadzeniu ankiety rysowały się jako problematyczne. W szczególności z pomocą członków Rady ustaliłyśmy, który z badaczy francuskich powinien być uwzględniony, przedyskutowaliśmy też zagadnienia bardzo dużych działów nauki o stosunkach międzynarodowych, jak międzynarodowa ekonomia polityczna oraz studia nad bezpieczeństwem, dochodząc do wniosku, że nie sposób w takiej antologii oddać bogactwa tego, co napisano w tych obszarach, i że w związku z tym zachowanie proporcji wymaga zaproponowania najbardziej reprezentatywnych tekstów. Zgodzono się również, że docelowo optymalnie byłoby, gdyby te obszary miały własne antologie tekstów. Po dyskusji na Radzie Naukowej udało się wyeliminować część tekstów i doprecyzować kandydatury, ciągle jednak miałyśmy 30% za dużo propozycji w stosunku do tego, co mógł pomieścić tom.

W czwartym etapie zrealizowałyśmy poszerzone konsultacje online, w których o sugestie zapytałyśmy pracowników z innych ośrodków, gdzie naucza się stosunków międzynarodowych oraz prowadzi w tym zakresie badania, a także włączyłyśmy do ankiety wybranych pracowników innych instytutów wchodzących w skład Wydziału Nauk Politycznych i Studiów Międzynarodowych Uniwersytetu Warszawskiego, którzy ze względu na swoje zainteresowania badawcze mogli chcieć zabrać głos w tej sprawie. Głównie byli to pracownicy Instytutu Europeistyki oraz Instytutu Nauk Politycznych. Ten etap ankiety nakierowany był na wyłonienie najważniejszych tekstów, ograniczyłyśmy zatem możliwość dodawania nowych sugestii do naszej puli.

Wzorem rozwiązań przyjętych przez socjologów i antropologów, samodzielnie podejmujących się trudu przekładu z uwagi na znajomość specyficznego języka dyscyplinarnego i siatki pojęciowej, do tłumaczenia tekstów zaprosiłyśmy pra-

owników, doktorantów i najlepszych absolwentów Wydziału Nauk Politycznych i Studiów Międzynarodowych UW, związanych przede wszystkim z Instytutem Stosunków Międzynarodowych.

Wiosną 2017 roku zorganizowane zostały dwa warsztaty dla tłumaczy, podczas których omawialiśmy ogólne wytyczne dotyczące przekładu, a także pracowaliśmy na próbnie przełożonych fragmentach, identyfikując typowe pułapki i wspólnie z grupą tłumaczy poszukując optymalnych rozwiązań translatorskich.

Teksty, które składają się na publikowany tom, reprezentują rozmaite tradycje ważne dla nauki o stosunkach międzynarodowych, a w niektórych przypadkach są też modelowymi reprezentantami trendów intelektualnych, które kształtowały rozważania w szeroko pojętych naukach społecznych. Można wyobrazić sobie przeróżne sposoby porządkowania i zestawiania zaproponowanych tu przekładów. Zastanawiając się, jak przedstawić je Czytelnikowi, rozważaliśmy między innymi pogrupowanie ich w ramach najważniejszych tradycji namysłu o stosunkach międzynarodowych, tj. podzielenie autorów na realistów, liberałów, marksistów, reprezentantów Szkoły Angielskiej oraz jednego konstruktystę. Pomijając fakt, że niektóre teksty niełatwo byłoby zaklasyfikować do tak zaprojektowanych szufladek, szybko zauważyliśmy, że taki układ zatarłby kluczowy, dialogiczny wymiar rozwoju myśli naukowej. Choćby klasyfikowani zazwyczaj jako realisci Robert Gilpin i Stephen D. Krasner pisali bowiem pod silnym wpływem dorobku neoliberalnego instytucjonalizmu lat 70. XX wieku. Czytanie Gilpina i Krasnera po pracy Waltza z 1979 roku czyni ten bardzo istotny kontekst znacznie trudniejszym do wydobycia. Natomiast ta sama lektura po przeczytaniu fragmentów prac Roberta O. Keohane'a i Josepha S. Nye'a z lat 70. i 80. ujawnia wpływ, jaki na realizm wywarli m.in. instytucjonałiści. Innym pomysłem, który brałyśmy pod uwagę, było pogrupowanie tekstów problemowo, co pozwoliłoby wydobyć właśnie kontrasty i podobieństwa w badaniu tej samej tematyki, na przykład porównać, jak liberałowie, marksści i realisci analizują zjawiska z obszaru międzynarodowej ekonomii politycznej. Byłoby to zapewne ujęcie ciekawsze niż to dokonane przez pryzmat tradycji naukowych, jednak rodziło ono poważne wątpliwości innego rodzaju. W takim układzie część tekstów nie zmieściłaby się w żadnym konkretnym problemie, a interpretacja innych zostałaby z dużą stratą zawężona do jakiegoś obszaru, podczas gdy w rzeczywistości są one istotne z rozmaitych powodów i rodzą implikacje dla badania różnych problemów.

Ponadto, im dłużej wczytywałyśmy się w te teksty, debatując nad przekładami i terminologią, tym bardziej uderzające stawało się, że choć mamy tu do czynienia z bardzo skromną próbką tego, co napisano przez ostatnie sto lat o stosunkach międzynarodowych w ramach namysłu akademickiego, to nawet ta ograniczona pula tekstów pozwala zauważyć wiele intertekstualnych odniesień, zaobserwować polemiki z innymi wielkimi badaczami, ale również uchwycić stałość i powracanie

w coraz to nowych odsłonach tej samej problematyki w ramach poszczególnych tradycji. Jasne stawało się, że teksty te można i należy układać na wiele różnych sposobów i że zaproponowanie przez nas wyrazistego ich pogrupowania byłoby samo w sobie mocną ingerencją, a z perspektywy odbiorcy skłaniałoby do niepotrzebnego zawężenia pola interpretacyjnego. Dlatego zdecydowałyśmy się z pełną świadomością na – wcale nieoczywisty na początku naszych prac – układ chronologiczny. Wierzmy, że pozostawia on największą swobodę Czytelnikowi, pragnącemu „skomponować” własny bukiet istotnych dla Niego fragmentów.

Znakomita większość zaprezentowanych tu tekstów nie została wcześniej przetłumaczona na język polski, a w niektórych przypadkach charakterystyczna dla pewnych podejść terminologia jest niemal nieobecna w polskich pracach. Szczególnie wymagające były tłumaczenia zaawansowanych teoretycznie prac reprezentujących teorię racjonalnego wyboru i teorię gier, zwłaszcza tekstów Roberta Jervisa i Roberta D. Putnama. Tradycyjnie wysoko poprzeczkę postawił również wyrafinowany teoretycznie Alexander E. Wendt. Zaprezentowane tu teksty są bodaj pierwszymi przekładami na język polski przedstawicieli bardzo istotnej dla nauki światowej tradycji instytucjonalnej, w tym tej jej części, którą przyjęło się określać mianem badania reżimów między/transnarodowych. Tradycyjnych trudności dostarczał nam funkcjonujący już po polsku *second image*; w tym zbiorze grono tłumaczy przyjęło tłumaczenie tego terminu jako „drugi obraz”. Przy okazji przekładu tekstu Petera Gourevitcha udało się, mamy nadzieję, przyswoić polszczyźnie także *second image reversed*, czyli „drugi obraz odwrócony”. Dyskusja o przekładzie tego pojęcia była chyba najbardziej kreatywna i uruchamiająca wyobraźnię grona tłumaczy i redaktorów, zebranych na seminarium translatorskim. A równocześnie nie była jedyną wzbudzającą kontrowersje!

Choć przygoda z przekładem była dla nas fascynująca i rozwijająca nie tylko lingwistycznie, ale przede wszystkim akademicko, to rola redaktorek jako osób, które weryfikowały proponowane przez tłumaczy skróty w tekstach oryginalnych, nakłada na nas obowiązek wyraźnego zaznaczenia, że jest to nie tylko wybór 29 tekstów z setek istotnych głosów w debacie akademickiej, ale również wybór najważniejszych fragmentów z już wyselekcjonowanych, czasami bardzo obszernych publikacji. Żaden tekst nie jest przełożony w całości, gdyż ograniczenia objętości zmuszały nas i tłumaczy do dokonania bolesnych niekiedy cięć. Staraliśmy się przeprowadzić je z chirurgiczną precyzją. W wielu przypadkach zmuszeni byliśmy pomijać niektóre przykłady bądź skracać sam wywód teoretyczny. Wszystkie skróty zaznaczone są symbolem „[...]”. Z tych samych powodów usunięto większość przypisów. Zaznaczyć przy tym trzeba, że niemal wszystkie teksty oryginalnie opatrzone są bardzo obszernymi, szczegółowymi przypisami, przywołującymi bogactwo literatury w trybie zarówno polemicznym, jak i w ramach budowania na osiągnięciach

innych badaczy. Staraliśmy się jednak zachowywać odniesienia do autorów obecnych w antologii, by wskazać na dialog toczący się między nimi. Z tych powodów chcemy zaznaczyć, że o ile publikowany wybór może dobrze posłużyć jako lektura wstępna, nie jest on w stanie zastąpić kontaktu z całością dzieła, jaki konieczny jest do prowadzenia badań naukowych.

Z satysfakcją przekazując zatem do rąk naszych Koleżanek i Kolegów oraz naszych Studentów pierwszy tom antologii tekstów źródłowych do stosunków międzynarodowych, podtrzymujemy postulat dokonania tłumaczeń całości przynajmniej wybranych dzieł, których fragmenty stały się podstawą stworzenia niniejszego zbioru. Serdecznie zapraszamy też do współpracy przy zaplanowanym drugim tomie, który obejmie teksty współczesne, opublikowane w ostatnich trzydziestu latach.

Kryzys dwudziestolecia 1919–1939. Wstęp do badań nad stosunkami międzynarodowymi*

Nauka o polityce międzynarodowej

Do 1914 r. utrzymywanie stosunków międzynarodowych było zadaniem osób zaangażowanych w nie zawodowo. W państwach demokratycznych polityka zagraniczna była tradycyjnie postrzegana jako pozostająca poza zakresem polityki partyjnej; organy reprezentatywne nie czuły się kompetentne do sprawowania ścisłej kontroli nad zagadkowymi działaniami zagranicznych placówek. [...]

Nigdzie – czy to na uniwersytetach, czy w szerszych kręgach intelektualnych – nie podjęto zorganizowanego badania bieżących spraw międzynarodowych. Wojna wciąż była postrzegana głównie jako zajęcie dla żołnierzy, a w konsekwencji polityka międzynarodowa była sprawą dyplomatów. Nie istniało powszechne pragnienie odebrania profesjonalistom prowadzenia spraw międzynarodowych ani nawet chęć poważnego i systematycznego zwracania uwagi na to, co robią. Wojna lat 1914–1918 unieważniła pogląd, że wojna jest kwestią, która dotyczy tylko zawodowych żołnierzy, a tym samym rozwiała towarzyszące temu wrażenie, że polityka międzynarodowa może bezpiecznie spoczywać w rękach profesjonalnych dyplomatów. W krajach anglojęzycznych rozpoczęła się kampania popularyzująca politykę międzynarodową w postaci agitacji przeciw tajnym traktatom, które były atakowane w niewystarczająco uzasadniony sposób jako przyczyny wojen. Wina za tajne traktaty powinna zostać przypisana nie niegodziwości rządów, ale obojętności społeczeństw. Wszyscy wiedzieli, że takie traktaty były zawierane, jednakże przed wybuchem wojny w 1914 r. niewiele osób się nimi interesowało albo

* Podstawa przekładu: E.H. Carr, 1946, *The Twenty Year's Crisis 1919–1939. An Introduction to the Study of International Relations*, London, Macmillan & Co Ltd., s. 1–5, 8–14, 19–21, 27–33, 38–40.

uważało, że należałoby się im sprzeciwić. Agitacja przeciw nim była jednakowoż faktem o ogromnym znaczeniu. Był to pierwszy symptom zapotrzebowania na popularyzację polityki międzynarodowej, zwiastujący narodziny nowej dziedziny nauki. [...] Nauka o polityce międzynarodowej powstała zatem w odpowiedzi na powszechne zapotrzebowanie. Została stworzona w pewnym celu i w tym sensie podążała śladem innych nauk. [...]

W naukach przyrodniczych rozróżnienie pomiędzy badaniem faktów oraz celem, dla którego te fakty się bada, jest nie tylko teoretycznie uzasadnione, ale również stale przestrzegane w praktyce. Pracownik laboratorium zaangażowany w badanie przyczyn raka mógł być pierwotnie zainspirowany celem wykorzenia tej choroby. Jednakże ten cel w najściślejszym znaczeniu jest bez znaczenia dla tego badania oraz jest od niego oddzielny. Wnioski laboranta muszą być zgodnym z prawdą sprawozdaniem faktów. Nie można odmiennie przedstawiać faktów, ponieważ fakty istnieją niezależnie od tego, co ktokolwiek o nich myśli. W naukach politycznych, które dotyczą ludzkiego zachowania, nie ma takich faktów. Badacz jest zainspirowany chęcią wyleczenia jakiejś choroby politycznego ciała. Pośród przyczyn kłopotów diagnozuje fakt, że istoty ludzkie zwykle reagują w określonych warunkach w określony sposób. Nie jest to jednak porównywalne do faktu, że ciała ludzkie reagują w określony sposób na określone leki. Jest to fakt, który może zostać zmieniony pragnieniem jego zmiany; pragnienie to, obecne już w umyśle badacza, w wyniku badania może zostać rozszerzone na dostateczną liczbę innych istot ludzkich, aby się ziszcilo. Inaczej niż w naukach przyrodniczych cel nie jest bez znaczenia dla badania ani nie jest od niego oddzielny; sam cel jest jednym z faktów. W teorii bez wątplenia można wciąż zarysować rozróżnienie pomiędzy rolą badacza, który ustala fakty, oraz rolą praktyka, który rozważa właściwy sposób postępowania. W praktyce jedna rola niezauważalnie przechodzi w drugą. Cel i analiza stają się nieodłącznymi składnikami pojedynczego procesu.

Wszyscy, którzy czytają wiadomości o polityce w gazetach, biorą udział w zebraniu politycznym lub rozprawiają o polityce ze swoimi sąsiadami, są do pewnego stopnia badaczami polityki, a ocena, którą formułują, staje się (szczególnie, chociaż niewyłącznie, w państwach demokratycznych) czynnikiem wydarzeń politycznych. Zatem można wyobrazić sobie, że krytyk może skrytykować tę książkę nie na podstawie tego, że zawiera ona fałszywe stwierdzenia, lecz że są one niefortunne; ta krytyka, uzasadniona bądź nie, byłaby zrozumiała; natomiast taka sama krytyka książki o przyczynach raka byłaby pozbawiona sensu. Każdy polityczny osąd pomaga modyfikować fakty, na podstawie których został wydany. Myśl polityczna sama w sobie jest formą politycznego działania. Nauki o polityce nie są nauką tylko o tym, co jest, lecz również o tym, co być powinno. [...]

Rola utopizmu

Jeśli w takim razie cel poprzedza i warunkuje myśl, to nie jest zaskakującym odkrycie, że kiedy umysł ludzki zaczyna działać na jakimś nowym polu, to najpierw przechodzi wstępny etap, podczas którego element życzenia lub celu jest przeważająco silny, a skłonność do analizy faktów i środków jest słaba lub nie istnieje. Hobhouse zauważa, że „najbardziej pierwotnych ludzi” charakteryzuje to, że „dowód prawdziwości jakiejś idei nie jest jeszcze oddzielony od cechy, która sprawia, że jest ona przyjemna” (Hobhouse 1913: 100). To samo wydaje się oczywiście prawdziwe w odniesieniu do pierwotnego czy „utopijnego” etapu nauk politycznych. W tej fazie badacze przykładają mało uwagi do istniejących „faktów” czy do analizy przyczyny i skutku, lecz poświęcają się całkowicie opracowaniu wizjonerskich planów służących osiągnięciu rezultatów w projektach pilotażowych, których prostota i perfekcja nadają im urok czegoś łatwego i uniwersalnego. Dopiero kiedy te projekty poniosą porażkę i pokazane zostanie, że życzenie lub cel są niewystarczające same w sobie do osiągnięcia upragnionego rezultatu, badacz niechętnie ucieka się do pomocy analizy, a badanie, wychodząc z okresu dziecięcego i utopijnego, będzie mogło rościć sobie prawo do bycia uznanym za naukę.

Teleologiczny aspekt nauki o polityce międzynarodowej był widoczny już od początku. Nauka ta zrodziła się z wielkiej i katastrofalnej wojny; głównym celem, który dominował i inspirował pionierów nowej nauki, było zapobieżenie nawrotowi tej choroby w ciele polityki międzynarodowej. Pełne pasji pragnienie zażegnania wojny determinowało całość początkowego przebiegu i kierunku badań. Jak inne nauki w okresie niemowlęcym, tak i nauka o polityce międzynarodowej była wyraźnie i szczerze utopijna. Była na początkowym etapie, w którym życzenia przeważają nad refleksją, generalizacja nad obserwacją, kiedy czyni się niewielkie starania w odniesieniu do krytycznej analizy istniejących faktów czy dostępnych środków. Rezultat wydawał się tak ważny, że analityczna krytyka zaproponowanych środków była naznaczona jako destruktywna i niepomocna. Kiedy prezydent Wilson w drodze na konferencję pokojową został zapytany przez jednego z jego doradców, czy wymyślił, jak działać ma jego plan stworzenia Ligi Narodów, odpowiedział krótko: „Jeśli nie będzie działać, musimy sprawić, żeby zadziałał” (Baker 1922: 93). Zwolennik systemu międzynarodowych sił policyjnych, systemu „zbiorowego bezpieczeństwa” lub jakiegokolwiek innego projektu w zakresie porządku światowego ogólnie rzecz biorąc odpowiadał krytykowi nie argumentem, który miał pokazać, jak i dlaczego w jego mniemaniu plan miał zadziałać, lecz stwierdzeniem, że musimy sprawić, żeby działał, ponieważ konsekwencje porażki byłyby katastrofalne, lub żądał jakiegoś alternatywnego panaceum. W tym samym duchu alchemik lub utopijny socjalista odpowiedziałby sceptykowi, który kwestionowałby

możliwość zamiany ołowiu w złoto lub sprawienia, aby ludzie żyli w modelowych społecznościach.

Myśl była deprecjonowana. Wiele z tego, co zostało powiedziane i napisane o polityce międzynarodowej między 1919 a 1939 rokiem, zasługiwało na animadwersję wyrażoną w innym kontekście przez ekonomistę Marshalla, który porównywał „nerwowy brak odpowiedzialności, który rodzi nieprzemyślane systemy utopijne” z „odważną łatwością słabego gracza, który szybko rozwiąże najtrudniejszy problem szachowy dzięki wykonywaniu posunięć zarówno czarnymi, jak i białymi pionkami” („*Economic Journal*” 1907: 9). W celu osłabienia skali tej porażki intelektualnej można powiedzieć, że we wcześniejszych latach czarne pionki w polityce międzynarodowej znajdowały się w rękach tak słabych graczy, że prawdziwe trudności gry rzadko były oczywiste nawet dla najbardziej przenikliwego geniuszu. Przebieg wydarzeń po 1931 roku jasno ujawnił niedostateczność czystych aspiracji jako podstawy nauki o polityce międzynarodowej oraz umożliwił po raz pierwszy rozpoczęcie na poważnie krytycznego i analitycznego myślenia o problemach międzynarodowych. [...]

Wpływ realizmu

Żadna nauka nie zasługuje na tę nazwę, zanim nie stanie się wystarczająco skromna, żeby nie uznawać się za wszechpotężną, oraz żeby rozróżnić analizę tego, co jest, od aspiracji do tego, co powinno być. Ponieważ w naukach politycznych to rozróżnienie nigdy nie może być absolutne, niektórzy ludzie wolą wstrzymać się z przyznaniem im prawa do tytułowania się nauką. Zarówno w naukach przyrodniczych, jak i politycznych szybko dochodzi się do punktu, w którym początkowy etap życzeniowy musi zostać zastąpiony etapem trudnej i bezwzględnej analizy. Różnica polega na tym, że nauki polityczne nigdy nie będą w stanie całkowicie wyemancypować się od utopizmu oraz że politolog jest skłonny zostać chwilę dłużej niż badacz przyrody na początkowym, utopijnym etapie rozwoju. Jest to całkowicie naturalne. Chociaż przemiana ołowiu w złoto nie byłaby bardziej realna, nawet jeśli wszyscy na świecie bardzo mocno by tego chcieli, to nie da się zaprzeczyć, że jeśli wszyscy naprawdę pożądaliby „państwa światowego” lub „bezpieczeństwa zbiorowego” (i rozumieli pod tymi pojęciami to samo), to cele te można by łatwo osiągnąć; można wybaczyć badaczowi polityki międzynarodowej, jeśli zacznie od założenia, że jego zadaniem jest sprawienie, by wszyscy pragnęli realizacji tych celów.

Przewaga refleksji nad myśleniem życzeniowym, która w rozwoju nauki następuje po porażce pierwszych wizjonerskich projektów i oznacza koniec szcze-

gólnego okresu utopijnego, zwykle nazywana jest realizmem. Będąc reakcją na marzenia i sny pierwotnego etapu, realizm jest odpowiedzialny za przyjęcie krytycznego i nieco cynicznego punktu widzenia. W dziedzinie myśli kładzie nacisk na akceptację faktów oraz na analizę ich przyczyn i konsekwencji. Ma tendencję do deprecjonowania roli celu oraz do twierdzenia, wyraźnie bądź pośrednio, że funkcją myślenia jest badanie sekwencji wydarzeń, na które nie można wpłynąć ani których nie można zmienić. W dziedzinie działania realizm ma tendencję do kładzenia nacisku na nieodpartą moc istniejących sił oraz nieuchronny charakter istniejących tendencji, oraz do podkreślania, że najwyższa mądrość polega na akceptowaniu tych sił i tendencji oraz przystosowaniu się do nich. Taka postawa, choć zalecana w imię „obiektywnej” myśli, może bez wątpienia zostać doprowadzona do punktu, w którym powoduje jałowość refleksji i negację działania. Na pewnym etapie realizm jest jednak niezbędną korektą utopijnej wybujałości, natomiast w innych okresach należy uciec się do utopizmu, aby przeciwdziałać jałowości realizmu. Niedojrzała myśl przeważnie służy określönemu celowi i jest utopijna. Myśl, która w ogóle odrzuca cel, jest myślą starczą. Dojrzała myśl łączy cel z obserwacją i analizą. Utopia i rzeczywistość to dwie strony nauki o polityce. Solidna myśl polityczna i solidne polityczne życie znajdują się tylko tam, gdzie jest miejsce dla nich obu. [...]

Utopia i rzeczywistość

Antyteza utopii i rzeczywistości – szale zawsze przechylają się w jedną lub drugą stronę i nigdy nie osiąga się pełnej równowagi – jest fundamentalną antytezą przejawiającą się w wielu formach myśli. Te dwie metody podejścia – skłonność do ignorowania tego, co było i co będzie, w rozważaniu o tym, co powinno być, oraz skłonność do dedukcji tego, co powinno być, z tego, co było i co jest – determinują przeciwne postawy wobec każdego zagadnienia politycznego. „Jest to odwieczna dysputa”, jak określa to Albert Sorel, „pomiędzy tymi, którzy wyobrażają sobie świat, który pasuje do ich linii politycznej, a tymi, którzy dostosowują swoją politykę do rzeczywistości świata” (Sorel 1905: 474).

Utopista jest koniecznie woluntarystą: wierzy w możliwość mniej lub bardziej radykalnego odrzucenia rzeczywistości oraz jej zamiany na jego utopię dzięki sile woli. Realista analizuje z góry ustalony kierunek rozwoju, którego nie jest w stanie zmienić. Dla realisty filozofia, według słynnych słów Hegla ze wstępu do *Zasad filozofii prawa*, zawsze „przychodzi zbyt późno”, aby zmienić świat. Dzięki filozofii stary porządek „nie może zostać odmłodzony, lecz tylko poznany”. Utopista, kierując wzrok ku przyszłości, myśli w kategoriach kreatywnej sponta-

niczności: realista, zakorzeniony w przeszłości, myśli w kategoriach przyczynowości. Wszelkie zdrowe ludzkie działanie, a więc też wszelkie zdrowe myślenie, musi ustanawiać równowagę pomiędzy utopią a rzeczywistością, pomiędzy wolną wolą a determinizmem. Całkowity realista, bezwarunkowo akceptujący przyczynowy ciąg zdarzeń, pozbawia się możliwości zmiany rzeczywistości. Całkowity utopista, przez odrzucenie ciągu przyczynowego, pozbawia się możliwości zrozumienia bądź to rzeczywistości, którą chce zmienić, bądź to procesu, dzięki któremu zmiana może się dokonać. Charakterystycznym grzechem utopisty jest naiwność; realisty – jałowość.

Antyteza utopii i rzeczywistości także pokrywa się z antytezą teorii i praktyki. Utopista robi z teorii politycznej normę, do której praktyka polityczna powinna się dostosować. Realista postrzega teorię polityczną jako rodzaj kodyfikacji praktyki politycznej. W ostatnich latach relacja między teorią a praktyką zaczęła być uznawana za jedno z centralnych zagadnień myśli politycznej. Zarówno utopista, jak i realista zaburzają tę relację. Utopista, dążący do rozpoznania współzależności celu i faktu, traktuje cel, jakby był jedynym istotnym faktem, i wciąż wysuwa życzeniowe propozycje w trybie orzekającym.

Amerykańska Deklaracja Niepodległości utrzymuje, że „wszyscy ludzie zostali stworzeni równymi”, pan Litwinow twierdzi, że „pokój jest niepodzielny” (League of Nations: 72), a sir Norman Angell, że „biologiczny podział ludzkości na niepodległe, wojujące ze sobą państwa jest «niedostatkiem nauki»” (Angell 1913: 138). Jednakże powszechnie obserwuje się, że nie wszyscy ludzie rodzą się równi, nawet w Stanach Zjednoczonych; że Związek Radziecki może pozostawać w stanie pokoju, podczas gdy jego sąsiedzi znajdują się w stanie wojny; prawdopodobnie powinniśmy także nie przywiązywać zbyt wielkiej wagi do słów zoologa, który opisałby tygrysa ludojada jako „niedostatek nauki”. Te tezy to elementy programu politycznego przedstawione jako stwierdzenia faktów; utopiści zamieszkują świat marzeń pełen takich „faktów”, daleki od świata rzeczywistego, gdzie można zaobserwować całkiem przeciwne fakty. Realista nie ma trudności z dostrzeżeniem, że te utopijne propozycje nie są faktami, ale aspiracjami, należącymi do trybu życzeniowego, nie orzekającego; następnie wykazuje, że aspiracje nie są propozycjami *a priori*, lecz są zakorzenione w rzeczywistym świecie w sposób, którego utopista w ogóle nie potrafi zrozumieć. Zatem dla realisty równość ludzi jest ideologią osób mniej uprzywilejowanych, które próbują wznieść się na poziom uprzywilejowanych; niepodzielność pokoju jest ideologią państw, które będąc szczególnie narażone na atak, są chętne do wprowadzenia zasady, że atak na nie jest problemem także innych, bardziej fortunnie usytuowanych państw; nedorzeczność suwerennych państw jest ideologią dominujących mocarstw, które uważają suwerenność innych krajów za barierę dla korzystania z ich własnej dominującej pozycji.

To ujawnienie ukrytych fundamentów teorii utopijnej jest koniecznym wstępem do jakiegokolwiek poważnej nauki o polityce. Jednak realista, negując jakiegokolwiek aprioryczne cechy teorii politycznych oraz dowodząc, że są zakorzenione w praktyce, łatwo wpada w determinizm. Twierdzi, że teoria, będąc niczym więcej jak tylko racjonalizacją uwarunkowanego i z góry ustalonego celu, jest tylko narosłą niezdolną zmienić biegu wydarzeń. Zatem podczas gdy utopista traktuje cel jako jedyny ostateczny fakt, realista ponosi ryzyko traktowania celu jedynie jako mechanicznego produktu innych faktów. Jeśli przyznamy, że ten mechanizm ludzkiej woli i ludzkiej aspiracji jest nie do zniesienia i nie można go tolerować, to musimy uznać, że teoria rozwijająca się z praktyki i przekształcająca się w praktykę odgrywa w tym procesie swoją własną transformującą rolę. Proces polityczny nie składa się, jak uważa realista, jedynie z następstwa zjawisk regulowanych mechanicznymi prawami przyczynowości; nie składa się także, jak wierzy utopista, jedynie z zastosowania w praktyce pewnych teoretycznych prawd rozwiniętych przez mądrych i przewidujących ludzi w ich wewnętrznej świadomości. Nauki o polityce muszą być oparte o uznanie współzależności teorii i praktyki, która może być osiągnięta tylko poprzez połączenie utopii i rzeczywistości.

Intelektualista i biurokrata

Konkretnym przejawem antytezy teorii i praktyki w polityce jest opozycja między „intelektualistą” i „biurokratą”; ten pierwszy jest wyszkolony głównie w myśleniu apriorycznym, ten drugi – w empirycznym. Naturalnym jest, że intelektualista widzi się w obozie pragnącym sprawić, by praktyka dostosowała się do teorii, ponieważ intelektualisci są wyjątkowo niechętni do przyznania, że ich myśli są uwarunkowane zewnętrznymi siłami, oraz lubią myśleć o sobie jako o liderach, których teorie zapewniają siłę napędową dla tak zwanych ludzi czynu. Co więcej, całość intelektualnych poglądów ostatnich dwóch stuleci została silnie zabarwiona naukami matematycznymi i przyrodniczymi. Ustanowienie ogólnej zasady oraz sprawdzenie danego szczegółu w świetle tej zasady zostało uznane przez większość intelektualistów za niezbędny fundament i punkt wyjścia jakiegokolwiek nauki. W tym sensie utopizm, z jego obstawaniem przy ogólnych zasadach, można uznać za przykład typowo intelektualnego podejścia do polityki. [...]

Woodrow Wilson, najbardziej typowy współczesny przykład intelektualisty w polityce, „był najlepszy w przedstawianiu podstaw. [...] Jego metoda polityczna [...] polegała na opieraniu swoich postulatów na szerokich i prostych zasadach, unikając przywiązania się do konkretnych środków” (Baker 1927: 90). Pewna rzekomo ogólna zasada, taka jak „samostanowienie narodów”, „wolny handel” lub

„bezpieczeństwo zbiorowe” (wszystkie z nich mogą być łatwo rozpoznane przez realistę jako konkretne wyrazy pewnych warunków i interesów), zostaje uznana za absolutny standard, a działania polityczne zostają osądzone jako dobre lub złe w zależności od tego, jak dobrze się do niej dostosowują bądź jak bardzo od niej odbiegają. W czasach nowożytnych intelektualisci byli liderami każdego utopijnego ruchu; w dużej mierze należy przyznać im zasługi, które utopizm przyniósł postępowi politycznemu. Jednak charakterystyczna słabość utopizmu jest także charakterystyczną słabością intelektualistów politycznych – to niemożność zrozumienia istniejącej rzeczywistości oraz sposobu, w jaki ich własne standardy są w niej zakorzenione. [...]

Antyteza utopii i rzeczywistości oraz teorii i praktyki odradza się następnie w antytezie radykalizmu i konserwatyzmu, lewicy i prawicy, chociaż przedwczesny byłby wniosek, że partie mające takie etykiety zawsze reprezentują te tendencje bazowe. Radykał jest koniecznie utopistą, a konserwatysta realistą. Intelektualista, człowiek teorii, będzie naturalnie ciążył ku lewicy, tak jak biurokrata, człowiek praktyki, będzie ciążył ku prawicy. Z tego powodu prawica jest słaba w teorii i cierpi na niedostatek idei. Charakterystyczna słabość lewicy to niemożność przełożenia jej teorii na praktykę – niepowodzenie, za które jest skłonna winić biurokratów, lecz które jest dziedzictwem jej utopijnego charakteru.

Etyka i polityka

Najbardziej elementarną kwestią jest to, że antyteza utopii i rzeczywistości jest zakorzeniona w różnych koncepcjach relacji polityki i etyki. Antyteza świata wartości i świata natury, zawarta już w dychotomii celu i faktu, jest głęboko wpisana w ludzką świadomość i myśl polityczną.

Utopista ustanawia standard etyczny, który pretenduje do bycia niezależnym od polityki, oraz pragnie sprawić, by polityka się do niego dopasowała. Realista nie może logicznie zaakceptować żadnej standardowej wartości innej niż fakt. W jego mniemaniu absolutny standard utopisty jest zależny od porządku społecznego i jest nim podyktowany, a tym samym jest polityczny. Moralność może być tylko relatywna, nie uniwersalna. Etyka musi być interpretowana w ramach polityki; poszukiwanie normy etycznej poza polityką jest skazane na frustrację. Identyfikacja najwyższej rzeczywistości z najwyższym dobrem, do której chrześcijanie dochodzą dzięki sporej dozie dogmatyzmu, jest osiągnięta przez realistę poprzez założenie, że nie ma dobra innego niż zaakceptowanie i zrozumienie rzeczywistości.

Te implikacje wynikające z opozycji pomiędzy utopią a rzeczywistością wyjdą na jaw przy bardziej szczegółowym przyjrzeniu się współczesnemu kryzysowi w polityce międzynarodowej. [...]

Racjonalizm i Liga Narodów

Najważniejszą ze wszystkich instytucji dotkniętych jednostronnym intelektualizmem polityki międzynarodowej była Liga Narodów, która była próbą „zastosowania zasad liberalizmu Locke’a w budowaniu maszynierii porządku światowego” (Mayer 1939: 202). „Traktat”, jak zauważył generał Smuts, „[...] po prostu wnosi w sprawy światowe perspektywę liberalnego, demokratycznego społeczeństwa, która jest jednym z największych osiągnięć rozwoju ludzkości” („The Times”, 1 stycznia 1938 r.). Jednak przeszczep demokratycznego racjonalizmu ze sfery narodowej na międzynarodową napotkał wiele nieprzewidzianych trudności. Empirysta ocenia konkretną sprawę na podstawie jej indywidualnych zalet. Racjonalista odnosi do niej abstrakcyjną zasadę ogólną. Wszelki porządek społeczny implikuje dużą dozę standaryzacji, a zatem abstrakcji; nie mogą istnieć odmienne zasady dla każdego członka społeczności. Taka standaryzacja jest stosunkowo prosta w społeczności złożonej z kilku milionów anonimowych jednostek dostosowujących się mniej lub bardziej ściśle do określonych typów. Oznacza jednak nieskończone komplikacje, kiedy zostaje zastosowana w sześćdziesięciu państwach różniących się ogromnie pod względem wielkości, potęgi oraz rozwoju politycznego, gospodarczego i kulturowego. Liga Narodów, będąca pierwszą na taką skalę próbą standaryzacji zagadnień polityki międzynarodowej w oparciu o racjonalne podstawy, była szczególnie narażona na te bolączki.

Założyciele Ligi, z których niektórzy cechowali się politycznym doświadczeniem i politycznym zmysłem, rzeczywiście rozpoznali niebezpieczeństwa [dążenia do] abstrakcyjnej doskonałości. „Akceptacja współczesnych politycznych faktów”, jak zauważono w oficjalnym brytyjskim komentarzu do Traktatu, wydanym w 1919 roku, „była jedną z zasad, na których opierała się praca Komisji”. Próba uwzględnienia politycznej rzeczywistości odróżniała Traktat nie tylko od poprzednich papierowych wzorców organizacji światowych, ale także od takich czysto utopijnych projektów jak Międzynarodowe Siły Policyjne, Pakt Brianda-Kellogga czy Stany Zjednoczone Europy. Traktat posiadał zaletę [w postaci] kilku teoretycznych niedoskonałości. Udając, że traktuje wszystkich członków równo, zapewniał wielkim mocarstwom stałą większość w Radzie Ligi.

Traktat nie dążył do zakazu wojny w ogóle, ale ograniczał okoliczności, w których można się było legalnie do niej uciec. Obowiązek stosowania sankcji wobec łamiących postanowienia Traktatu, nałożony na członków Ligi, nie był wolny od braku precyzji; ten brak precyzji został dyskretnie wzmocniony przez zestaw rezolucji – „interpretacji” uchwalonych przez Zgromadzenie w 1921 roku. Stanowczość gwarancji terytorialnej określonej w Artykule 10 Traktatu została złagodzona przez rezolucję, która została uchwalona niemal jednogłośnie przez Zgromadzenie

w 1923 roku. Przez chwilę wydawało się, że Liga może osiągnąć skuteczny kompromis między utopią a rzeczywistością i stać się efektywnym instrumentem polityki międzynarodowej.

Niestety, najbardziej wpływowi politycy europejscy zaniedbali Ligę podczas krytycznych lat, w których się kształtowała. Abstrakcyjny racjonalizm wziął górę i od 1922 roku wiatry w Genewie wiały mocno w kierunku utopijnym. Zaczęto wierzyć, że podług słów przenikliwego krytyka „może istnieć, czy to w Genewie, czy w ministerstwach spraw zagranicznych, rodzaj starannie usystematyzowanego spisu wydarzeń lub, jeszcze lepiej, «sytuacji». Kiedy dochodzi do danego wydarzenia lub powstaje dana sytuacja, członek Rady lub minister spraw zagranicznych może łatwo rozpoznać wydarzenie bądź sytuację i odszukać w spisie teczki, w których opisany jest właściwy sposób działania” (Fischer-Williams 1934: 238). Z determinacją podjęto wysiłki, żeby udoskonalić maszynериę, standaryzować procedurę, usunąć „luki” w Traktacie przez absolutne weto dotyczące powszechnej wojny oraz sprawić, że stosowanie sankcji byłoby „automatyczne”. Projekt Traktatu o Wzajemnej Pomocy, Protokół Genewski, Akt Główny, plan wdrożenia Paktu Brianda-Kellogga w Traktacie i „definicja agresora” były kamieniami milowymi na niebezpiecznej ścieżce racjonalizacji. Fakt, że utopijne dania przygotowane podczas tych lat w Genewie okazały się nie do przełknięcia dla większości zainteresowanych głównych rządów narodowych, był symptomem powiększającego się rozdzwienku między teorią a praktyką. [...]

Apoteoza opinii publicznej

Większego szczęścia nie miała próba przeszczepienia na sferę międzynarodową liberalnej i demokratycznej wiary w opinię publiczną. I tutaj zaistniało podwójnie błędne rozumowanie. Dziewiętnastowieczna wiara w opinię publiczną opierała się na dwóch założeniach: po pierwsze (w demokracjach było to prawdziwe, z pewnymi zastrzeżeniami), że opinia publiczna w długim okresie osiągnie swoje cele; po drugie (to był pogląd benthamistów), że opinia publiczna zawsze ma rację. Oba te przekonania, nie zawsze jasno oddzielone jedno od drugiego, były bezkrytycznie powtarzane w sferze polityki międzynarodowej.

Wiara w zniewalającą potęgę rozumu, wyrażaną przez głos ludu, była szczególnie bliska Wilsonowi. Kiedy wkroczył w politykę w 1910 roku jako kandydat na gubernatora New Jersey, jego kampania opierała się na odwoływaniu się do „ludu” przeciw politycznym bossom; przejawiał on niemal mistyczną wiarę, że ludzie podążą za nim, jeśli będzie mógł porozmawiać z dostateczną ich liczbą. Rezultat jego kampanii utwierdził go w jego wierze w siłę głosu

rozsądku. Rządził przez racjonalną perswazję, oddziałując na wszechpotężną opinię publiczną. „Jeśli bossowie stawiali opór, to musiał tylko odwołać się do ludu. [...] Ludzie chcieli wielkich rzeczy, słusznych rzeczy, prawdziwych rzeczy” (Baker 1927: 173).

Przystąpienie Ameryki do wojny nie oznaczało modyfikacji wiary Wilsona w słusność powszechnego osądu. Podjął ten wątek w jednej ze swoich przemów, w której rozprawił o przyszłych warunkach pokoju:

Jest to szczególnie dla tej wielkiej wojny, że o ile mężowie stanu wydawali się szukać definicji swojego celu i czasami wydawało się, że zmieniają swoje zdanie i swój punkt widzenia, o tyle poglądy mas ludowych, które rzekomo miały być instruowane i prowadzone przez mężów stanu, kształtowały się coraz wyraźniej i coraz pewniejszym stawało się, o co [masy ludowe] właściwie walczą. Narodowe cele schodziły na coraz dalszy plan; ich miejsce zajął wspólny cel oświeconej ludzkości. Rady zwykłych ludzi stały się pod każdym względem prostsze i bardziej bezpośrednie oraz bardziej jednolite niż rady wyrafinowanych zawodowców, którzy ciągle mieli wrażenie, że grają w grę potęg o wysoką stawkę. Dlatego właśnie powiedziałem, że to jest wojna ludzi, nie mężów stanu. Mężowie stanu muszą podążać za sprecyzowaną wspólną myślą lub ponieść klęskę (Baker, Dodd 1925: 259).

„Jeśli konferencja nie została przygotowana tak, by podążać za opinią ludzkości”, powiedział podczas podróży do Paryża, „oraz by wyrażać raczej wolę ludu niż liderów Konferencji, to będziemy uczestniczyć w kolejnym rozłamie światowym” (House, Seymour 1926: 291). [...]

Problem diagnozy

W obliczu takich katastrof oczywiste wytłumaczenie nigdy nie leży daleko. Zdolny historyk Międzynarodówki Komunistycznej odnotował, że w historii tej instytucji „każda porażka – nie obiektywna porażka, lecz porażka rzeczywistości, która nie dostosowała się do utopii – nasuwa przypuszczenie, że stoi za nią zdrajca” (Borkenau 1939: 79). Zasada ta ma szerokie zastosowanie i dotyczy głębokich źródeł ludzkiego charakteru. Mężowie stanu wielu państw byli stawiani pod pręgierzem przez rozczarowanych utopistów jako burzyciele międzynarodowego porządku. Członkowie szkoły, która próbowała stanąć za tym prostym antropomorficznym wytłumaczeniem, wahają się pomiędzy dwiema alternatywnymi diagnozami. Jeśli ludzkość w swoich stosunkach międzynarodowych poniosła wyraźną porażkę w osiągnięciu racjonalnego dobra, to musi być albo zbyt głupia, żeby to dobro zrozumieć, albo zbyt niegodziwa, żeby do niego dążyć. Prostota tych wytłumaczeń wydaje się

niemal śmiesznie nieproporcjonalna w stosunku do intensywności i złożoności kryzysu międzynarodowego. [...]

Nieznaczącym unikiem jest udawanie, że byliśmy świadkami porażki nie Ligi Narodów, lecz tych, którzy odmówili sprawienia, by działała. Załamanie z lat 30. XX wieku było zbyt druzgocące, żeby mogło być wyjaśnione tylko na podstawie jednostkowego działania lub zaniechania. Wiązało się z bankructwem postulatów, na których opierała się ówczesna polityka. Same podstawy dziewiętnastowiecznych poglądów są podejrzane. Możliwe, że ludziom nie udało się zastosować właściwych zasad nie z głupoty czy niegodziwości, lecz dlatego, że te zasady same w sobie były fałszywe lub niemożliwe do zastosowania. Może okazać się nieprawdą, że jeśli ludzie prowadziliby poprawne rozważania na temat polityki międzynarodowej, to również działałoby w prawidłowy sposób, lub że poprawne rozumowanie o interesach własnych lub własnego narodu jest ścieżką do międzynarodowego raj. Jeśli założenia dziewiętnastowiecznego liberalizmu są istotnie nie do utrzymania, to nie powinno nas dziwić, że utopia teoretyków międzynarodowych wywarła tak niewielki wpływ na rzeczywistość. Jeśli jednak założenia te są nie do utrzymania również dzisiaj, to musimy wytłumaczyć, dlaczego znalazły tak szerokie uznanie w XIX wieku oraz były inspiracją tak wspaniałych osiągnięć.

Z języka angielskiego przełożyła Karolina Libront

Bibliografia

- Angell N., 1913, *The Great Illusion*, New York/London, G.P. Putnam's sons.
- Baker S., 1922, *Woodrow Wilson and World Settlement*, Garden City, N.Y., Doubleday, Page & Co.
- Baker S., 1927, *Woodrow Wilson: Life and Letters*, t. 3, Garden City, N.Y., Doubleday, Page & Co.
- Baker S., Dodd W.E. (red.), 1925, *The Public Papers of Woodrow Wilson: War and Peace*, New York, Harper.
- Borkenau F., 1939, *World Communism; a History of the Communist International*, New York, W.W. Norton & Company, Inc.
- Fischer-Williams J., 1934, *Some Aspects of the Covenant of the League of Nations*, London, Oxford University Press, H. Milford.
- Hobhouse L.T., 1913, *Development and Purpose*, London, Macmillan and Co.
- House E.M., Seymour C. (red.), 1926, *Intimate Papers of Colonel House*, Boston/New York, Houghton Mifflin Company.
- Mayer J.P., 1939, *Political Thought: The European Tradition*, London, J.M. Dent & Sons.
- Sorel A., 1905, *L'Europe et la Révolution Française: discours prononcés le 29 mars 1905 à la fête donnée en l'honneur d'Albert Sorel à l'occasion de l'achèvement de son ouvrage*, Paris, Plon-Nourrit et Compagnie.

„Economic Journal”, 1907, XVII.

New Year’s Eve broadcast from Radio-Nations.

„The Times”, 1 stycznia 1938 r.

League of Nations: Sixteenth Assembly

League of Nations: Third Assembly, First Committee

The Covenant of the League of Nations and a Commentary Thereon, Cmd. 151, 1919

League of Nations: Official Journal, maj 1928 r.

Polityka między narodami*

ROZDZIAŁ 1

Realistyczna teoria polityki międzynarodowej

Celem książki jest przedstawienie teorii polityki międzynarodowej. Teorii tej nie należy mierzyć testem apriorycznym i abstrakcyjnym, lecz empirycznym i pragmatycznym. Innymi słowy, nie należy jej oceniać za pomocą jakiejś z góry przyjętej teorii lub koncepcji niemającej związku z rzeczywistością, lecz w odniesieniu do jej celu, jakim jest uporządkowanie i nadanie znaczenia masie wydarzeń, które bez niej pozostałyby niepowiązane i niezrozumiałe. Należy poddać ją podwójnemu testowi, zarówno empirycznemu, jak i logicznemu. Czy oparta na teorii interpretacja faktów jest zgodna z rzeczywistością? Czy wnioski wypływające z danej teorii logicznie wynikają z przyjętych założeń? Krótko mówiąc, czy teoria ta jest zgodna z faktami i czy jest wewnętrznie spójna?

Pytania te dotyczą istoty polityki każdego rodzaju. Historia nowoczesnej myśli politycznej to historia sporu między dwiema szkołami, fundamentalnie różniącymi się w poglądach na naturę człowieka, społeczeństwa i polityki. Jedna wierzy, iż racjonalny i moralny ład polityczny, wywiedziony z uniwersalnie prawomocnych, abstrakcyjnych zasad, można osiągnąć tu i teraz. Przyjmuje założenie o wrodzonej dobroci i nieskończonej elastyczności ludzkiej natury, zaś fakt, iż ład społeczny nie spełnia racjonalnych standardów, składa na karb niedostatku wiedzy i zrozumienia, zanikania instytucji społecznych bądź demoralizacji odizolowanych jednostek i grup. Wierzy w edukację, reformy oraz w sporadyczne użycie siły mające naprawić wspomniane niedostatki.

* Fragmenty wydania polskiego: H.J. Morgenthau, 2010, *Polityka między narodami*, tłum. R. Włoch, Warszawa, Difin, s. 19–30, 32–33.

Druga szkoła uważa, że świat, jakkolwiek niedoskonały z racjonalnego punktu widzenia, jest wytworem sił tkwiących w ludzkiej naturze. Chcąc ulepszyć świat, trzeba działać zgodnie z nimi, a nie przeciwko nim. Świat jest ze swej istoty pełen przeciwstawnych interesów i zrodzonych zeń konfliktów, zatem pełna realizacja zasad moralnych jest niemożliwa; w najlepszym razie można się do niej zbliżyć poprzez równowagę interesów oraz – zawsze niepewne – rozwiązywanie konfliktów. Szkoła ta postrzega system mechanizmów gwarantujących zachowanie równowagi politycznej (*checks and balances*) jako uniwersalną zasadę dla wszystkich pluralistycznych społeczności. Odwołuje się raczej do precedensów historycznych niż do abstrakcyjnych zasad, a jej celem jest raczej mniejsze zło niż najwyższe dobro.

Teoretyczne zainteresowanie naturą ludzką w jej rzeczywistym kształcie oraz rzeczywistymi procesami historycznymi nadało prezentowanej teorii miano realizmu. Jakże są założenia realizmu politycznego? Nie podejmiemy tu próby systematycznego wyłożenia filozofii realizmu politycznego: wystarczy wymienić sześć fundamentalnych zasad, które często były błędnie pojmowane.

Sześć zasad realizmu politycznego

1. Realizm polityczny wierzy, że polityka, podobnie jak społeczeństwo, rządzi się obiektywnymi prawami zakorzenionymi w ludzkiej naturze. Aby ulepszyć społeczeństwo, trzeba najpierw zrozumieć prawa, według których ono żyje. Prawa te są niezależne od naszej woli, zatem podważanie ich będzie groziło porażką.

Wierząc w obiektywność praw polityki, realizm musi również wierzyć w możliwość rozwinięcia racjonalnej teorii, która je odzwierciedli, nawet jeśli uczyni to w sposób niedoskonały i jednostronny. Wierzy również, że w polityce możliwe jest dokonywanie rozróżnień między prawdą i opinią – między tym, co jest obiektywnie i racjonalnie prawdziwe, wsparte dowodami i oświecone rozumem, a tym, co jest tylko subiektywnym osądem, oderwanym od faktów oraz opartym na przesądach i myśleniu życzeniowym.

Źródłem praw polityki jest natura ludzka, która nie zmieniła się od czasu, gdy klasyczne filozofie Chin, Indii i Grecji usiłowały je odkryć. Stąd też w teorii polityki nowinki niekoniecznie są zaletą, zaś wiek – wadą. Fakt, że nigdy wcześniej nie slysano o teorii polityki – o ile taka teoria istnieje – zdaje się przemawiać przeciwko jej trafności. I na odwrót, fakt, że określona teoria polityki została stworzona setki lub nawet tysiące lat temu – tak jak teoria równowagi sił – nie oznacza, że musi być ona przestarzała i przebrzmiała. Teoria polityki musi spełniać podwójny test rozumu i doświadczenia. Zanegowanie teorii, ponieważ rozkwitła w minionych stuleciach, nie zasadza się na racjonalnych argumentach, lecz na modernistycznym

uprzedzeniu, które z góry zakłada wyższość teraźniejszości nad przeszłością. Stwierdzenie, iż powrót do takiej teorii jest jedynie „modą” lub „fanaberią”, jest równoznaczne z założeniem, że w kwestiach polityki możemy aspirować do opinii, lecz nie do prawdy.

Dla realizmu teoria polega na ustalaniu faktów i nadawaniu im znaczenia za pomocą rozumu. Realizm zakłada, że charakter polityki zagranicznej można ustalić tylko poprzez badanie działań politycznych oraz ich możliwych do przewidzenia następstw. Możemy więc odkryć rzeczywiste działania mężów stanu, zaś z przewidywanych konsekwencji tych działań możemy wnioskować, jakie mogły być ich cele.

Ale samo badanie faktów nie wystarczy. Aby nadać znaczenie surowej empirycznej materii polityki zagranicznej, musimy podchodzić do rzeczywistości politycznej wyposażeni w rodzaj racjonalnego planu, w mapę, która będzie nam podsuwać możliwe znaczenia polityki zagranicznej. Innymi słowy, stawiamy się na miejscu męża stanu, który w danych warunkach musi zmierzyć się z określonym problemem polityki zagranicznej, i zadajemy sobie pytanie: wśród jakich racjonalnych możliwości może on wybierać (zawsze zakładając, że działa on w sposób racjonalny) i którą z nich ten konkretny mąż stanu, działający w danych okolicznościach, wybierze. Sprawdzanie racjonalnych hipotez za pomocą faktów i ich następstw nadaje teoretyczne znaczenia zdarzeniom polityki międzynarodowej.

2. Drogowskazem, który pomaga realizmowi politycznemu odnaleźć się w gąszczu polityki międzynarodowej, jest pojęcie interesu zdefiniowanego w kategoriach potęgi. Pozwala ono połączyć rozum, usiłujący ogarnąć politykę międzynarodową, z faktami, które należy zrozumieć. Ustanawia politykę jako autonomiczną sferę działania i zrozumienia niezależną od innych sfer, takich jak ekonomia (rozumiana w kategoriach interesu zdefiniowanego jako bogactwo), etyka, estetyka lub religia. Bez takiego pojęcia teoria polityki, wewnętrznej czy międzynarodowej, byłaby całkowicie niemożliwa, ponieważ nie byłibyśmy w stanie dokonywać rozróżnień między faktami politycznymi i niepolitycznymi, ani wprowadzić jakiegokolwiek ładu w sferę polityki.

Zakładamy, że mężowie stanu myślą i działają, biorąc pod uwagę interes zdefiniowany w kategoriach potęgi, co potwierdzają świadectwa historii. Założenie to umożliwia nam odtworzenie i przewidywanie kroków, jakie mąż stanu – niegdysiejszy, obecny lub przyszły – podjął bądź dopiero podejmie na scenie politycznej. Spoglądamy mu przez ramię, kiedy wypisuje rozkazy; przysłuchujemy się jego rozmowom z innymi mężami stanu; wręcz odczytujemy i przewidujemy jego myśli. Biorąc za wyznacznik naszego rozumowania interes zdefiniowany w kategoriach potęgi, myślimy tak jak on, zaś jako bezstronni obserwatorzy jesteśmy w stanie pojąć myśli i działania aktora na scenie politycznej lepiej niż on sam.

Koncepcja interesu zdefiniowanego w kategoriach potęgi nakłada na obserwatora wymóg intelektualnej dyscypliny, wprowadza racjonalny porządek w materię polityki, i tym samym umożliwia teoretyczne zrozumienie polityki. Samemu aktorowi zapewnia racjonalną dyscyplinę działania, wytwarzając również ową zadziwiającą ciągłość polityki zagranicznej, która sprawia, że amerykańska, brytyjska lub rosyjska polityka zagraniczna przedstawia się jako zrozumiałe, racjonalne i, ogólnie rzecz biorąc, spójne kontinuum, niezależne od rozmaitych motywów, preferencji oraz intelektualnych bądź moralnych zalet kolejnych mężów stanu. Realistyczna teoria stosunków międzynarodowych pozwoli uniknąć dwóch najczęstszych błędów: zbytniego zaferowania motywami oraz preferencjami ideologicznymi. Szukanie klucza do polityki zagranicznej wyłącznie w motywach mężów stanu jest równie daremne, jak zwodnicze. Daremne, ponieważ motywy to najbardziej złudne dane psychologiczne, nierzadko radykalnie zniekształcone przez interesy i emocje zarówno aktorów, jak i obserwatorów. Czy naprawdę znamy własne motywy? Co wiemy o motywach innych ludzi?

Nawet jeśli mamy dostęp do rzeczywistych motywów mężów stanu, może się okazać, że wiedza ta jest mało pomocna w zrozumieniu polityki zagranicznej – równie dobrze może nas wywieść na manowce. Wprawdzie znajomość motywów męża stanu może nam dostarczyć jednej ze wskazówek co do możliwego kierunku polityki zagranicznej, nie stanie się jednak uniwersalną wytyczną do jej przewidywania. Historia nie wykazała żadnego bezpośredniego i koniecznego związku między jakością motywów a jakością polityki zagranicznej. Jest to prawdziwe zarówno w wymiarze moralnym, jak i politycznym.

Na podstawie dobrych intencji męża stanu nie da się wnioskować, czy jego polityka zagraniczna będzie moralnie chwalebna lub skuteczna politycznie. Sądząc po jego motywach, możemy stwierdzić, że nie będzie on celowo prowadzić niemoralnej polityki, ale nie jesteśmy w stanie powiedzieć czegokolwiek o prawdopodobieństwie jej sukcesu. Chcąc poznać moralną i polityczną jakość jego działań, musimy poznać ich istotę, a nie jego motywy. Jakże często mężom stanu przyświecała chęć ulepszenia świata, a kończyli, czyniąc go gorszym? I jak często dążyli do jakiegoś celu, a w końcu osiągnęli coś, czego ani nie oczekiwali, ani nie pożąдали?

Wydaje się że stosowana przez Neville'a Chamberlaina polityka ustępstw była inspirowana dobrymi motywami; w mniejszym stopniu niż innym brytyjskim ministrom zależało mu na osobistej władzy, dążył natomiast do zachowania pokoju i uszczęśliwienia wszystkich zainteresowanych. Sprawiała jednak, że II wojna światowa stała się nieunikniona oraz przyczyniła się do nieszczęść milionów ludzi. Z drugiej strony, motywy Winstona Churchilla były o wiele mniej uniwersalne i znacznie silniej skoncentrowane na osobistej i narodowej potędze, jednak polityka zagraniczna, którą zrodziły owe podrzędne motywy, z pewnością przewyższała moralnie

i politycznie tę, którą realizował jego poprzednik. Sądząc po motywach, Robespierre był jednym z najcnotliwszych ludzi. Jednak jego utopijny radykalizm skłonił go do mordowania ludzi mniej cnotliwych niż on sam, zaprowadził na szafot i zniszczył rewolucję, której przewodził.

Dobre motywy chronią przed rozmyślnie złą polityką; nie gwarantują jednak moralnego dobra i sukcesu polityki, którą zainspirowały. Jeśli chcemy zrozumieć politykę zagraniczną, ważne jest, by w pierwszym rzędzie poznać nie tyle motywy męża stanu, ile jego intelektualną zdolność do zrozumienia podstaw polityki międzynarodowej oraz polityczną zdolność przekładania owego zrozumienia na skuteczne działanie polityczne. Wynika stąd, iż za pomocą abstrakcyjnej etyki można oceniać moralną jakość motywów, natomiast polityczną wartość intelektu, woli i działania należałoby oceniać za pomocą teorii politycznej.

Realistyczna teoria polityki międzynarodowej uniknie ponadto innego częstego błędu, polegającego na utożsamianiu polityki zagranicznej męża stanu z jego filozoficznymi lub politycznymi sympatiami oraz wywodzenia tej pierwszej z tych ostatnich. Mężowie stanu, zwłaszcza w obecnych warunkach, mogą uzasadniać swoją politykę zagraniczną osobistymi sympatiami filozoficznymi i politycznymi tylko po to, by zdobyć powszechne poparcie. Niemniej, podobnie jak Lincoln, będą odróżniać swój „oficjalny obowiązek” myślenia i działania w kategoriach interesu międzynarodowego od „osobistych marzeń” o upowszechnieniu w świecie swych moralnych wartości i zasad politycznych. Realizm polityczny nie wymaga obojętności w stosunku do ideałów politycznych i zasad moralnych, ani jej nie pobłaża, natomiast domaga się ostrego rozróżniania pomiędzy tym, co pożądane, i tym, co możliwe – pomiędzy tym, co pożądane wszędzie i zawsze, a tym, co możliwe w danym czasie i miejscu.

Oczywiście, nie każda polityka zagraniczna podążała takim racjonalnym, obiektywnym i pozbawionym emocji torem. Losowe elementy osobowości, uprzedzeń i subiektywnych preferencji oraz wszystkie te słabości rozumu i woli, którym podległe jest ciało, mogą zmieniać racjonalny kierunek polityki zagranicznej. Jeśli polityka zagraniczna podlega demokratycznej kontroli, jej racjonalność jest umniejszana przez konieczność zdobycia poparcia dla niej poprzez dyrygowanie społecznymi nastrojami. Niemniej wydaje się, że aspirująca do racjonalności teoria polityki zagranicznej musi pomijać irracjonalne elementy i dążyć do naszkicowania takiego obrazu polityki zagranicznej, który uchwyci istotę racjonalności, ale bez tych losowych odchyień, często znajdujących w praktyce.

Odchylenia od racjonalności, które nie są rezultatem jednostkowego kaprysu czy psychopatologii polityka, z racjonalnego punktu widzenia mogą wydawać się dziełem przypadku, lecz w istocie nie jest wykluczone, że stanowią one element spójnego systemu irracjonalności. Warto zgłębić możliwość stworzenia opozycyjnej

teorii irracjonalnej polityki. Gdy przyglądamy się ewolucji amerykańskiej refleksji nad polityką zagraniczną, uderza fakt, iż pewne błędne postawy przetrwały – pod różnymi postaciami – pomimo racjonalnych argumentów i doświadczeń politycznych. Zaciekawienie tym faktem przerodziło się w dążenie do racjonalnego zrozumienia, które doprowadziło do wniosku pocieszającego, acz zarazem niepokojącego: mamy tu do czynienia z ułomnościami intelektualnymi, w różny sposób i w różnym stopniu podzielanymi przez wszystkich ludzi. Razem wzięte zarysowują one swoistą patologię polityki międzynarodowej. Kiedy ludzki umysł zbliża się do rzeczywistości z zamiarem podjęcia działania – czego najlepszym przykładem są kontakty polityczne – często jest sprowadzany na manowce przez jeden z czterech powszechnych fenomenów umysłowych. Są to:

- pozostałości po sposobach działania i myślenia, które niegdyś były odpowiednie, jednak w nowej rzeczywistości społecznej stały się przestarzałe;
- demoniczne interpretacje rzeczywistości, która ustępuje miejsca fikcji wypełnionej złymi ludźmi, a nie problemami tylko na pozór niemożliwymi do rozwiązania;
- odmowa pogodzenia się z istnieniem zagrożeń, negowanych za pośrednictwem pięknych słówek;
- wiara w nieskończoną elastyczność rzeczywistości, która jedynie na pozór jest niepokorna.

Człowiek reaguje na sytuacje społeczne w powtarzalny sposób. Taka sama sytuacja, rozpoznana jako podobna do wcześniejszej, wywołuje tę samą odpowiedź. Umysł trzyma w pogotowiu zestaw wzorów odpowiednich dla różnych sytuacji; potrzebuje jedynie identyfikacji danego przypadku, by zastosować doń odpowiedni, uprzednio wytworzony wzór. W ten sposób ludzki umysł oszczędza sobie wysiłku: nie trzeba od nowa analizować każdej z osobna i dopasowywać do niej odpowiedniego wzoru myślenia i działania. Gdy następuje dynamiczna zmiana, tradycyjne wzory przestają się sprawdzać, zatem trzeba je zastąpić nowymi, odzwierciedlającymi ową zmianę. W innym razie między tradycyjnymi wzorami a nową rzeczywistością powstanie rozdział, zaś zarówno myśl, jak i działanie, utracą trafność.

Na płaszczyźnie międzynarodowej nie jest przesadą stwierdzenie, że sama struktura polityki międzynarodowej – znajdująca odzwierciedlenie w instytucjach politycznych, procedurach dyplomatycznych i porozumieniach prawnych – stała się coraz bardziej sprzeczna z rzeczywistością i w ogromnej mierze jest słabo z nią powiązana.

Podczas gdy polityka międzynarodowa zakłada „suwerenną równość” wszystkich państw, w rzeczywistości międzynarodowej panuje ekstremalna nierówność państw. Dwa z nich to supermocarstwa dzierzące bezprecedensową potęgę masowego zniszczenia; wiele państw jest określanym mianem „minipaństw”, ponieważ ich potęgą

jest niewielka, nawet w porównaniu z potęgą tradycyjnych państw narodowych. To właśnie kontrast i rozbieżność między rzeczywistością polityki międzynarodowej oraz koncepcjami, instytucjami i procedurami zaprojektowanymi po to, by można ją było zrozumieć i poddać kontroli, sprawił, że stosunkami międzynarodowymi nie da się zarządzać i że graniczą one z anarchią – przynajmniej poniżej poziomu polityki wielkomocarstwowej. Terroryzm międzynarodowy i zróżnicowany sposób, w jaki rządy nań zareagowały, udział państw w libańskiej wojnie domowej, militarne zaangażowanie Stanów Zjednoczonych w południowo-wschodniej Azji oraz militarna interwencja Związku Radzieckiego w Europie Wschodniej – wszystkich tych kwestii nie da się wyjaśnić lub uzasadnić w kategoriach tradycyjnych koncepcji, instytucji i procedur.

Wszystkie wymienione sytuacje mają jedną wspólną cechę. Współczesna współzależność wymaga ładu politycznego, który będzie ją uwzględniał, tymczasem istniejąca nadrzędna struktura prawna i instytucjonalna, nawiązująca do XIX wieku, zakłada istnienie wielu samowystarczalnych, nieprzeniknionych, suwerennych państw narodowych. Owe pozostałości anachronicznego ładu prawnego i instytucjonalnego utrudniają racjonalną – to znaczy uwzględniającą nierówność potęgi oraz współzależność interesów – przebudowę stosunków międzynarodowych, przede wszystkim jednak w ułomnych ramach takiego systemu trudniej realizować bardziej racjonalną politykę – o ile w ogóle jest to możliwe.

Personalizacja problemów społecznych to przywara myślenia prymitywnego. Skłonność ta przybiera na sile zwłaszcza wówczas, gdy wydaje się, iż danego problemu nie da się racjonalnie zrozumieć lub poddać skutecznej manipulacji. Kiedy jednak uporczywy problem zostaje utożsamiony z osobą lub grupą osób, może się zdawać, iż staje się on przystępny intelektualnie oraz możliwy do rozwiązania. Stąd też wiara, iż szatan jest źródłem zła, przyczynia się do „rozumienia” natury zła, gdyż koncentrujemy się na poszukiwaniu jego źródeł oraz sposobu kontrolowania osoby, której fizyczne istnienie zakładamy. Złożoność konfliktu politycznego wyklucza tak proste rozwiązania. Palenie czarownic nie zapobiegnie katastrofom naturalnym; usuwanie kolejnych niemieckich przywódców nie zażegna groźby zdominowania Europy przez potężne Niemcy. Jednakże utożsamienie problemu z konkretną osobą, którą kontrolujemy – lub liczymy, że uda nam się ją kontrolować – redukuje ów problem, zarówno intelektualnie, jak i pragmatycznie, do znośnych rozmiarów. Gdy wskazujemy konkretną osobę, lub grupę osób, jako źródło zła, może nam się wydawać, że rozumiemy związek przyczynowy między jednostkami a problemem społecznym, że ów oczywisty wniosek prowadzi do oczywistego rozwiązania: należy wyeliminować jednostki zaś „odpowiedzialne” i problem z głowy.

Stosunki społeczne nadal tkwią w okowach przesądów. Demoniczny wzór myślenia i działania został obecnie przeszczepiony na inne pola ludzkiej aktywności,

zamknięte dla racjonalnego typu badania i działania, dzięki któremu wyrugowaliśmy przesady z naszych relacji z naturą. William Graham Sumner ujął to następująco: „Liczba przesądów się nie zmieniła, jednak teraz dotyczą one polityki, a nie religii” (Sumner 1911: 159). Doskonałym przykładem owej ułomności są rozliczne błędy Stanów Zjednoczonych, polegające na nieumiejętności rozpoznania oraz zareagowania na policentryczną naturę komunizmu. Frontalny sprzeciw wobec komunizmu skutkuje niezróżnicowanym poparciem dla rządów i państw, które deklarują i realizują politykę antykomunizmu. Z takiego uproszczonego stanowiska wywodzi się amerykańska polityka w Azji i Ameryce Łacińskiej. Tłumaczy ono wojnę w Wietnamie i naszą niezdolność do porozumiewania się z Chinami kontynentalnymi oraz teorię i praktykę przeciwdziałania ruchom niepodległościowym, w ramach której realizowano masowe zabójstwa w Wietnamie (program Phoenix) oraz rzeczywiste bądź zamierzone zabójstwa konkretnych polityków. Bardzo wyraźnie przejawy podobnego podejścia uwidoczniły się ostatnio w Ameryce Środkowej.

Demoniczne podejście do polityki zagranicznej umacnia inną patologiczną skłonność: odmowę uznania istnienia zagrożeń i skutecznego radzenia sobie z nimi. Przenieśliśmy naszą uwagę i niepokój na zwolenników komunizmu – jednostki w kraju i za granicą, ruchy polityczne, obce rządy – zamiast skupić się na rzeczywistym zagrożeniu: potędze państw, komunistycznych lub nie. W Ameryce dominującym przykładem tego podejścia, a jednocześnie najbardziej dosadnym przykładem błędnej oceny sytuacji był maccartyzm: zastąpił on rzeczywiste zagrożenie ze strony rosyjskiej potęgi przeważnie iluzorycznym zagrożeniem ze strony krajowej działalności wywrotowej.

Na koniec elementem takiego podejścia do polityki jest wiara, że nie istnieją problemy rzeczywiście nierozwiązywalne, jakkolwiek beznadziejne mogą się wydawać, o ile podjęty zostanie wysiłek podparty dobrymi intencjami, dobrym finansowaniem oraz kompetencjami. W innym miejscu starałem się wyjaśnić intelektualne i historyczne korzenie tego przekonania (Morgenthau 1946), tutaj ograniczę się do wskazania jego trwałości, pomimo iż stoi ono w sprzeczności z faktami, takimi jak wojna wietnamska czy ogólny upadek amerykańskiej potęgi. Stosowanie rozwiązań ekonomicznych do problemów politycznych i militarnych jest wspierane przez interesy potencjalnych beneficjentów pomocy gospodarczej, którzy przedkładają niewątpliwie zyskowe transfery korzyści politycznych nad żmudne i ryzykowne targi dyplomatyczne.

Różnica pomiędzy rzeczywistą polityką międzynarodową a wyprowadzaną z niej racjonalną teorią jest jak różnica między fotografią a namalowanym portretem. Fotografia ukazuje wszystko, co można dostrzec gołym okiem; obraz nie pokazuje wszystkiego, ale ukazuje lub przynajmniej dąży do ukazania jedynej rzeczy, której gołe oko nie dostrzeże; istoty człowieczeństwa portretowanej osoby.

Polityczny realizm uwzględnia nie tylko elementy teoretyczne, lecz również normatywne. Zdaje sobie sprawę z tego, że rzeczywistość polityczna jest pełna przypadkowości i systemowych irracjonalności i pokazuje, w jaki sposób zazwyczaj wpływają one na politykę międzynarodową. Podobnie jak inne teorie społeczne, zakłada jednak potrzebę podkreślania racjonalnych elementów rzeczywistości politycznej, istotnych dla zrozumienia teoretycznego, ponieważ to właśnie te elementy czynią rzeczywistość zrozumiałą dla teorii. Realizm polityczny przedstawia teoretyczny konstrukt racjonalnej polityki zagranicznej, nieosiągalny dla wiedzy potocznej.

Jednocześnie realizm polityczny zakłada, że tylko racjonalna polityka zagraniczna jest dobra; tylko ona minimalizuje ryzyko i maksymalizuje korzyści, a więc odpowiada zarówno moralnym nakazom roztropności, jak i politycznym wymogom sukcesu. Polityczny realizm chce, by fotograficzne zdjęcie świata politycznego jak najbardziej przypominało jego malowany portret. Świadomy nieuniknionego rozdziewięku pomiędzy dobrą – to jest racjonalną – polityką zagraniczną a tą, która jest wcielana w życie, realizm polityczny stoi na stanowisku, że teoria musi się skupiać na racjonalnych elementach rzeczywistości politycznej, a ponadto, że polityka zagraniczna musi być racjonalna z punktu widzenia własnych celów moralnych i praktycznych.

Zatem bez znaczenia jest fakt, że rzeczywista polityka zagraniczna nie dorównuje standardom prezentowanej teorii lub też nie jest w stanie im dorównać. Zarzut ten jest bowiem oparty na niewłaściwej interpretacji intencji tej książki, które polegają nie na prezentowaniu bezkrytycznego opisu rzeczywistości politycznej, ale na przedstawieniu racjonalnej teorii polityki międzynarodowej. Fakt, że w rzeczywistości trudno znaleźć przykład doskonałej polityki równowagi sił, nie falsyfikuje tej teorii; zakłada ona bowiem, że owa niedoskonała rzeczywistość musi być rozumiana i oceniana jako przybliżenie do idealnego systemu równowagi sił.

3. Realizm zakłada, że kluczowe pojęcie interesu zdefiniowanego w kategoriach potęgi jest kategorią obiektywną i uniwersalnie ważną, ale nie wyposaża tego pojęcia w ustalone raz na zawsze znaczenia. Idea interesu naprawdę jest istotą polityki, niezależną od okoliczności czasu i miejsca. Stwierdzenie Tukidydesa, zrodzone z doświadczeń starożytnej Grecji, że „tożsamość interesów jest najpewniejszą więzią pomiędzy państwami i pomiędzy jednostkami”, zostało powtórzone w XIX wieku przez Lorda Salisbury’ego, który zauważył, że „jedyną trwałą więzią” między narodami jest „nieobecność sprzecznych interesów”. Jerzy Waszyngton podniósł to stwierdzenie do rangi generalnej zasady rządzenia:

Nawet niewielka wiedza o naturze ludzkiej przekona nas, że dla większej części ludzkości interes jest zasadą nadrzędną i że niemal każdy człowiek jest mniej lub bardziej pod jego wpływem. Motywy cnoty publicznej mogą przez jakiś czas, lub w szczególnych przy-

padkach, skłonić człowieka do czysto bezinteresownego zachowania; nie są one jednak wystarczające do wytworzenia trwałego poszanowania dla wysublimowanych nakazów i powinności społecznego obowiązku. Niewielu ludzi jest zdolnych do ciągłego poświęcenia prywatnych interesów czy korzyści w imię wspólnego dobra, ale trudno z tego powodu wciąż narzekać na deprawację ludzkiej natury; faktem jest, że dowiodło tego powszechne doświadczenie każdej epoki i każdego narodu; chcąc to zmienić, musielibyśmy zmienić konstytucję człowieka. Nie przetrwa żadna instytucja, której konstrukcja nie bierze pod uwagę prawdziwości tych maksym (Washington 1931–1944: t. 10, 363).

Max Weber rozwinął i pogłębił tę obserwację:

Działania ludzkie są bezpośrednio zdominowane przez interesy (materialne i idealne), a nie przez idee. Niemniej, wytwarzane przez te idee „wizerunki świata” bardzo często ukierunkowują dynamizm interesów, który podtrzymuje działanie (Weber 1926: 347–348; zob. również Weber 1920: 252).

Rodzaj interesów determinujących działanie polityczne w danym okresie historii zależy od kontekstu politycznego i kulturalnego, w ramach którego formułowana jest polityka zagraniczna. Cele polityki zagranicznej państw mogą obejmować całą gamę celów obiektywnych, do jakich kiedykolwiek zdążyły inne państwa.

Te same obserwacje odnoszą się do pojęcia potęgi. O jego treści i sposobie wykorzystywania przesądza środowisko polityczne i kulturowe. Na potęgę może się składać wszystko, co ustanawia i podtrzymuje kontrolę człowieka nad człowiekiem. Potęga obejmuje wszystkie społeczne stosunki, które służą temu celowi, od fizycznej przemocy do najbardziej subtelnych więzów psychologicznych, za pomocą których jeden umysł kontroluje inny. Potęga dotyczy również dominacji człowieka nad człowiekiem, zarówno wtedy, gdy jest uzasadniana celami moralnymi i kontrolowana przez konstytucyjne zabezpieczenia, jak ma to miejsce w zachodnich demokracjach, jak i wtedy, gdy jest niepowstrzymaną i barbarzyńską przemocą, którą uprawomocnia jedynie siła i która znajduje swoje jedyne usprawiedliwienie w powiększaniu własnej potęgi.

Realizm polityczny nie zakłada bynajmniej, iż współczesne uwarunkowania polityki zagranicznej, z ich ekstremalną niestabilnością i zawsze obecną groźbą rozpętania przemocy na dużą skalę, nie podlegają zmianie. Na przykład, równowaga sił jest stałym elementem wszystkich pluralistycznych społeczeństw, o czym dobrze wiedzieli autorzy artykułów w „Federaliście”, może dobrze funkcjonować w warunkach względnej stabilności i pokojowego konfliktu, tak jak ma to miejsce w Stanach Zjednoczonych. Jeśli na scenie międzynarodowej uda się powielić czynniki, które uwarunkowały taki stan rzeczy, zwyciężą tam podobne warunki stabilności i pokoju, jakie charakteryzowały długie rozdziały historii niektórych narodów.

To, co jest prawdziwe w odniesieniu do ogólnego charakteru polityki międzynarodowej, jest również prawdziwe w odniesieniu do państwa jako najwyższego punktu odniesienia współczesnej polityki zagranicznej. Realista naprawdę wierzy w to, że interes wyznacza odwieczne standardy oceny działania politycznego i kierowania nim, jednak obecny związek między interesem i państwem narodowym to wytwór historii, a więc może kiedyś zaniknąć. Żaden element realistycznego stanowiska nie jest sprzeczny z założeniem, że dzisiejszy podział świata politycznego na państwa narodowe zostanie kiedyś zastąpiony przez większe byty o odmiennym charakterze, które będą lepiej harmonizować z możliwościami technicznymi i moralnymi wymogami współczesnego świata.

Realiści różnią się od innych szkół myślenia w istotnej kwestii sposobu transformacji współczesnego świata. Są przekonani, że zmianę można osiągnąć, fachowo manipulując owymi odwiecznymi siłami, które nadały kształt przeszłości i będą kształtowały przyszłość. Realisci upierają się, że nie da się dokonać owej transformacji, konfrontując rządzącą się własnymi prawami rzeczywistość polityczną z abstrakcyjnym ideałem, który odmawia uwzględniania tych praw.

4. Realizm polityczny jest świadomy moralnego znaczenia działania politycznego. Jest również świadomy nieuniknionego napięcia pomiędzy nakazami moralnymi a wymogami skutecznego działania politycznego. Nie zamierza tuszować i zacierać owego napięcia, a tym samym przesłaniać istoty kwestii moralnych i politycznych, próbując przedstawiać brutalne fakty polityki jako bardziej zadowalające moralnie niż w rzeczywistości, zaś prawo moralne jako mniej wymagające.

Realizm utrzymuje, że uniwersalnych zasad moralnych w ich abstrakcyjnych, ponadczasowych sformułowaniach nie można odnosić do działań państw, muszą one bowiem zostać przefiltrowane przez konkretne okoliczności czasu i miejsca. Jednostka może powiedzieć w swoim imieniu: *Fiat justitia, pereat mundus* ('niech się dzieje sprawiedliwość, choćby świat miał zginąć'), ale państwo nie ma prawa tak powiedzieć w imieniu tych, których ma w swej pieczy. Zarówno jednostka, jak i państwo muszą oceniać działanie polityczne za pomocą zasad moralnych, takich jak wolność. Jednostce wolno poświęcić się dla obrony takich zasad, jednakże państwo nie może sobie pozwolić na to, by moralna dezaprobata dla naruszenia wolności stanęła na drodze skutecznego działania politycznego, które z kolei inspiruje moralna zasada przetrwania narodowego. Moralność polityczna jest nieodłączna od rozważań, czyli od rozważenia politycznych konsekwencji na pozór moralnych działań. Realizm uważa więc rozważanie – rozważanie konsekwencji alternatywnych działań politycznych – za najwyższą cnotę polityczną. Abstrakcyjna etyka ocenia zgodność działania z prawem moralnym; etyka polityczna ocenia działanie po jego politycznych konsekwencjach. Wiedziały o tym klasyczna i średniowieczna filozofia, jak również Lincoln, który stwierdził:

Działam naprawdę najlepiej, jak umiem, najlepiej, jak mogę, i zamierzam tak czynić do końca. Jeśli koniec będzie dla mnie łaskawy, to, co mówią przeciwko mnie, nie będzie miało znaczenia. Jeśli skończę źle, dziesięciu aniołów przyrzekających, że miałem rację, nie zrobi żadnej różnicy.

5. Realizm polityczny odmawia utożsamiania moralnych aspiracji konkretnego narodu z uniwersalnymi prawami, które rządzą wszechświatem. Czyni rozróżnienie między prawdą i opinią, podobnie jak między prawdą i bałwochwalstwem. Wszystkie narody są wystawiane na pokusę – a niewiele umiało długo się jej opierać – by używać moralnych celów wszechświata jako przykrywkę dla swoich partykularnych aspiracji i działań. Wiedzieć, że narody są poddane prawu moralnemu, to jedno, ale twierdzić, że posiada się pewność, co jest dobre, a co złe w stosunkach między narodami, to zupełnie inna kwestia. Istnieje niezmierna przepaść między wiarą w to, że wszystkie narody podlegają boskiemu osądowi, nieprzeniknionemu dla ludzkiego umysłu, a bluźnierczym przekonaniem, że Bóg jest zawsze po czyjejś stronie i że tego, czego my chcemy, chce też Bóg.

Nie sposób moralnie obronić lekkomyślnego zrównywania partykularnego nacjonalizmu z wyrokami Opatrzności, gdyż jest to ten sam grzech dumy, przed którym greccy dramatopisarze i biblijni prorocy ostrzegali rządzących i rządzonych. To zrównanie przynosi również zgubne skutki polityczne, ponieważ może prowadzić do wypaczeń, w wyniku których w wojowniczym szale niszczone są narody i cywilizacje – w imię moralnych zasad, ideałów czy samego Boga.

Z drugiej strony, to właśnie koncepcja interesu zdefiniowanego w kategorii potęgi chroni nas od moralnej przesady i politycznej głupoty. Jeśli uznajemy wszystkie państwa, łącznie z naszym własnym, za jednostki polityczne realizujące własne interesy zdefiniowane w kategoriach potęgi, jesteśmy w stanie oddać im sprawiedliwość. Co więcej, jesteśmy w stanie oddać im tę sprawiedliwość w dwojakim sensie. Możemy oceniać inne państwa, tak jak oceniamy własne państwo, a następnie możemy realizować politykę, która respektuje interesy innych państw, służąc zarazem ochronie i realizacji naszych własnych interesów. Umiarkowanie w polityce musi odzwierciedlać umiarkowanie w osądach moralnych.

6. Zatem różnica między realizmem politycznym a innymi szkołami myślenia jest równie rzeczywista, co głęboka. Bez względu na to, jak bardzo źle teoria realizmu politycznego mogła być rozumiana i interpretowana, nie da się zaprzeczyć odrębności jej moralnego i intelektualnego stanowiska w kwestiach politycznych.

Intelektualnie, realista polityczny podtrzymuje autonomię sfery politycznej, podobnie jak ekonomista, prawnik i moralista podtrzymują autonomię swoich sfer. Rozumuje on w kategoriach interesu zdefiniowanego jako potęga, tak jak ekonomista myśli w kategoriach interesu ekonomicznego, prawnik – w kategoriach

zgodności działania z regułami prawnymi, zaś moralista – zgodności działania z zasadami moralnymi. Ekonomista pyta: „Jak ta konkretna polityka wpływa na zamożność społeczeństwa lub jego części?”. Prawnik pyta: „Czy polityka ta jest zgodna z regułami prawa?”. Moralista pyta: „Czy polityka ta jest zgodna z zasadami moralności?”. Realista polityczny zapyta zaś: „Jak polityka ta wpływa na potęgę narodu?” (czy też rządu federalnego, Kongresu, partii, rolnictwa, zależnie od przypadku).

Realista polityczny zdaje sobie sprawę z istnienia standardów myślenia innych niż polityczne oraz z ich użyteczności. Ale będąc realistą politycznym, nie może odmówić wyższości tym ostatnim. Nie zgadza się z innymi szkołami, kiedy próbują one narzucić sferze politycznej standardy myślenia odpowiednie dla innych sfer. W tym punkcie realizm polityczny nie zgadza się z „prawniczo-moralizującym” podejściem do polityki międzynarodowej. Kwestia ta nie jest, jak niekiedy utrzymywano, jedynie intelektualną igraszką, ale dotyczy istoty sporu. [...]

Ta realistyczna obrona autonomii sfery politycznej przed podporządkowaniem jej innym stylom myślenia nie zakłada lekceważenia ich istnienia i ważności. Zakłada raczej, iż każdemu z nich należałoby przyporządkować własną sferę i funkcję. Realizm pluralistyczny opiera się na pluralistycznej koncepcji ludzkiej natury. Na rzeczywistego człowieka składa się człowiek ekonomiczny, człowiek polityczny, człowiek moralny, człowiek religijny itd. Człowiek, który nie byłby niczym więcej niż „człowiekiem politycznym”, byłby potworem, całkowicie pozbawionym hamulców moralnych. Człowiek, który nie byłby niczym więcej niż „człowiekiem moralnym”, byłby głupcem, ponieważ zupełnie brakowałoby mu rozwagi. Człowiek, który byłby tylko „człowiekiem religijnym”, byłby świętym, w pełni pozbawionym światowych pożądań.

Uznając istnienie różnych aspektów ludzkiej natury, realizm polityczny zakłada również, że chcąc zrozumieć jeden z nich, trzeba do niego podchodzić w sposób dlań specyficzny. Oznacza to, że jeśli chcę zrozumieć „człowieka religijnego”, muszę na jakiś czas oderwać się od innych aspektów ludzkiej natury i uporać się z tym religijnym aspektem, tak jak gdyby był on jedynym. Co więcej, muszę w tej sferze zastosować odpowiednie dla niej standardy myślenia, zawsze pozostając świadomym istnienia innych standardów i ich rzeczywistego wpływu na religijne cechy człowieka. To, co jest prawdziwe w odniesieniu do wszystkich innych. Żaden współczesny ekonomista nie wyobraziłby sobie inaczej swojej dziedziny nauki i jej stosunku do innych nauk o człowieku. To właśnie w wyniku takiego procesu emancypacji od innych standardów myślenia oraz rozwoju standardu odpowiedniego dla swojego przedmiotu badania ekonomia rozwinęła się jako autonomiczna teoria ekonomicznej aktywności człowieka. Celem realizmu politycznego jest przyczynić się do podobnego rozwoju na polu polityki.

Naturalnie, teoria polityki oparta na takich zasadach nie spotka się z jednogłośnym poparciem – ani, jeśli już o tym mowa, oparta na niej polityka zagraniczna. Jest tak dlatego, że zarówno teoria, jak i polityka są sprzeczne z dwoma nurtami w naszej kulturze, które nie są w stanie pogodzić się z założeniami i wynikami racjonalnej, obiektywnej teorii polityki. Jeden z tych nurtów, wywodzący się z doświadczeń i filozofii dziewiętnastego stulecia, dyskredytuje rolę siły w społeczeństwie; później zajmujemy się nim bardziej szczegółowo. Drugi z tych nurtów, przeciwstawiający się realistycznej teorii i praktyce politycznej, ma korzenie w tym szczególnym związku łączącym ludzki umysł i sferę polityki. Z przyczyn, którymi zajmujemy się później, ludzki umysł w swym codziennym działaniu nie może znieść patrzenia prawdzie politycznej prosto w oczy. Musi maskować, zniekształcać, pomniejszać i upiększać prawdę – tym silniej, im aktywniej jednostka uczestniczy w procesach politycznych, zwłaszcza tych międzynarodowych. Tylko oszukując się co do natury polityki i roli, jaką sam odgrywa na scenie politycznej, człowiek jest w stanie żyć z zadowoleniem jako zwierzę polityczne sam ze sobą i ze swoimi bliźnimi.

Teoria, która stara się zrozumieć politykę międzynarodową w jej rzeczywistym kształcie i w zgodzie z jej wewnętrzną naturą, a nie z tym, jak ludzie chcieliby ją widzieć, nie może więc uniknąć konieczności pokonania oporu psychologicznego, z którym inne gałęzie nauki nie muszą się mierzyć. Książka poświęcona teoretycznemu rozumieniu polityki międzynarodowej wymaga zatem szczególnego wyjaśnienia i uzasadnienia.

Z języka angielskiego przełożyła Renata Włoch

Bibliografia

- Morgenthau H.J., 1946, *Scientific Man versus Power Politics*, Chicago, University of Chicago Press.
- Sumner W.G., 1911, *Moves of the Present and Future, w: War and Other Essays*, New Haven, Yale University Press.
- Washington G., 1931-1944, *The Writings of George Washington*, red. J.C. Fitzpatrick, t. 10, Washington, United States Printing Office.
- Weber M., 1920, *Gesammelte Aufsätze zur Religionssoziologie*, Tübingen, J.C. Mohr.
- Weber M., 1926, *Max Weber*, Tübingen, J.C. Mohr.